Nr. 192. We Lwowie, Czwartek dnia 15. Czerwca 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczentowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Administracji.

Szanownych prenumeratorów zapraszamy do wczesnego nadesłania prenumeraty na drugie półrocze lub na trzeci kwartał 1871.

Cena prenumeraty na *Gazetę Narodową* wraz z *Tygodnikiem Niedzielnym* z przesyłką pocztową:

rocznie	20 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	— „
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	70 „

Ktoby z panów prenumeratorów życzył sobie oprócz jednego egzemplarza *Tygodnika niedzielnego* przy *Gazecie Narodowej* jeszcze drugi lub więcej egzemplarzy prenumerować, zapłaci kwartalnie po 35 ct. za jeden egzemplarz, i otrzymywać będzie pod osobnym adresem.

W miejscu bez *Tygodnika Niedzielnego*:

rocznie	15 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Równocześnie z przedpłatą na *Gazetę Narodową* przysłać można przedpłatę:

Na *Chochlik*, tygodnik humorystyczny, ilustrowany, kwartalnie wraz z premią kwartalną 2 złr. 50 ct.

Na *Szczutka* rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct.

Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej, i po trzykroć taniej przesyłać można prenumeratę za przekazem pocztowym.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

(Z Correspondenz-Bureau).

Wiedeń 13. czerwca wieczór. W dalszym ciągu obrad budżetowych odrzuciła większość izby zaproponowaną przez Dr. Costę rezolucję, aby urządzono w Lublanie fakultet prawniczy i filozoficzny.

Wersal 13. czerwca. List Thiersa do Picarda wyraża ubolewanie z powodu nieprzyjęcia przez niego posady gubernatora banku. Thiers uznaje przy tej sposobności usługi, oddane przez Picarda Francji. Książęta orleańscy byli w Niedzielę na wieczorze u Thiersa. Jenerał pruski Fabrice był na obiedzie u Thiersa i pożegnał się z nim, odjeżdżając do Berlina.

Lwów d. 15. czerwca.

(Nowe stanowisko *Dziennika Polskiego*. — Dwa centralistyczne jęki boleści. — Rozkład w kole centralistów. — Rokowania z Czechami. — Misja jenerała Gablenza. — Wybory w Kroacji.

Kilkunastu hrabiów i baronów, kilku zamożniejszej szlachty, i dwóch czy trzech bankierów założyło *Dziennik Polski*, i utrzymywało go przez czas długi. Nareszcie sprzykrzyły się im te wydatki, i dawszy redaktorom kaucję, i wyznaczywszy na jakiś czas subwencję, i wytknąwszy program, usunęli się od bezpośredniego udziału. Widać jednak, iż obecnie postanowili usunąć się zupełnie, i żadnej subwencji już nadal nie dawać temu pismu, skoro *Dz. Pol.* pozawczoraj w wstępnym artykule tak wściekle na nich uderzył, potępiając ryczałtowo wszystkich hrabiów i baronów i szlachtę zamożniejszą, i bijąc na gwałt, ażeby hrabiów i baronów nie dopuszczać do publicznego życia, do polityki krajowej. Bardzo to wszystko piękne byłoby w ś. p. *Dzien. Lwow.*, mianowicie przed 2 laty, i szkoda, że za późno teraz napisane, kiedy to pismo przestało wychodzić. Wówczas polityką krajową kierował hr. Gołuchowski w porozumieniu z dr. Ziemiałkowskim z jednej strony, a z drugiej hr. Adam Potocki z hr. Henrykiem Wodzickim, źle czy dobrze nie wchodzimy w to teraz, ale zawsze wobec tego faktu miałby wtedy był głos podobny jakąś przynajmniej podstawę, czy pozorną czy istotną. Ale od dwu lat wypadki wytrąciły tym panom kierownictwo z ręki, które przeszło w ręce dr. Grocholskiego. A już po usunięciu się z areny politycznej hr. Adama i Alfreda Potockiego i hr Gołuchowskiego, kierownictwo przeszło wyłącznie w ręce dr. Grocholskiego i tej szlachty i inteligencji, która się znajduje w delegacji!

Od kilku miesięcy bije na tę delegację *Dz. Pol*, z powodu, iż nie zawarła przymierza z centralistami, a gdy go przekonano, że lewica nic nie chciała dać Galicji w zamian za to przymierze, to teraz bije na nią, że nie zawarła przymierza z skrajną lewicą, jak gdyby przez przymierze z dwudziestu kilku głosami można było cokolwiek dla Galicji przeprowadzić w Radzie państwa! Zrobiwszy fiasko najzupełniejsze na tem polu, i nie spodziewając się żadnej subwencji dalszej od swych dotychczasowych dobrodziejów, przeszedł teraz *Dz. Pol.* na inne stanowisko, na dawniejsze stanowisko ś. p. *Dzien. Lw.*!

I my często uderzaliśmy na naszą arystokrację i uderzamy ciągle, a mianowicie z powodu, iż bardzo mało udziału bierze w życiu publicznem, że nasi panowie, należący do Izby wyższej, prawie nie biorą udziału w posiedzeniach tej Izby, że nie starają się o wpływy u dworu, za których to pomocą Węgrzy doszli do uznania praw korony węgierskiej, że nie starają się stanowiska swego spożytkować na korzyść kraju, lecz jeżdżą za granicę lub siedzą w domu, nie troszcząc się o sprawy publiczne. Nam bowiem chodzi o to, ażeby wszystkie siły krajowe spożytkować na rzecz kraju i narodu, *Dziennikowi Polskiemu* zaś na jego obecnem stanowisku chodzi o to, ażeby jedne z tych sił i dosyć wpływowe zupełnie usunąć na bok. Nam chodziło zawsze o to, ażeby w naszem dzisiejszem położeniu nie waśnić składowych części naszego społeczeństwa ani na religijnem ani na społecznem polu, bo to osłabiłoby nas wobec walki, toczącej się o autonomię krajową. *Dziennik Polski* zaś podniósł obecnie chorągiew walki wewnętrznej, i głosi proskrypcję wszystkich co mają tytuł hrabiego lub barona lub należą do zamożniejszej szlachty.

Zapóźno rzekliśmy na początku, zerwał się *Dziennik Polski* wzywając do tej walki, zapóźno z jednej strony, z drugiej strony zaś zawcześnie. Gdy kraj wywalczy sobie autonomię, i nie będzie już chodziło o walkę na zewnątrz, lecz o uregulowanie stosunków wewnątrz między sobą, wtedy czas będzie staczać walki z arystokracją, jeźliby nie dopuszczała warstw innych do życia publicznego.

Niemasz narodu nieszczęśliwszego nad Niemców, a mianowicie w Austrji, przedewszystkiem zaś w Czechach i na Morawie. Niczem ucisk, prześladowanie, nędza, jakich doznają Anglicy od Irlandczyków, Prusacy od Francuzów, Moskale od Polaków, w porównaniu z tem, co doznają Niemcy Austrjacy, a głównie w krajach korony czeskiej. Tymi Niemcami przepełniono wszystkie posady wojskowe, cywilne i duchowne; w rękę tych Niemców wpakowano wszystko, co przynosi zysk łatwy a obfity; język tych Niemców skazany na urzędowanie we wszystkich najwyższych, średnich i najniższych subseliach rządowych, kolejowych, na uniwersytetach, gimnazjach itd., wszystkie ustawy, rozporządzenia, przepisy, zarządzenia wychodzić muszą w języku niemieckim, z tradycji ducha niemieckiego. Owo zgoła, nie masz katuszy, którejby nie zadawano Niemcom w Austrji, mianowicie na Morawie i w Czechach. Doszło do tego, że ci biedacy zrozpaczeni, mając zamkniętą dla siebie trybunę parlamentarną, odsądzeni od wolności stowarzyszeń, zgromadzeń, niemogąc posiadać w Austrji, w Wiedniu, Pradze, Bernie, ani jednego organu dziennikarskiego, bo rząd koncesji nie da, nie mając do rozporządzenia pięciu żandarmów dla jednego Niemca, nie mając ani księgarń ani drukarń, wszystko bowiem zapieczętowali Słowianie z Słowianinem Hohenwartem na czele — wysłali ajenta do Berlina w osobie bar. Weichsa, którego Słowianie sejmu linckiego tendencyjnie do Rady państwa nie wybrali, a równocześnie w autografowanej *Berliner Allg. Corespondenz* pojawił się jęk boleści Niemców z Czech, który powtórzyły inne pisma pruskie, a nawet *Kreuzzeitung*.

Kilka ustępów tego *schmerzenschreiu* podaje nasz korespondent wiedeński; tutaj dodamy resztę: „Na adres naszej Izby posłów cesarz odpowiedział zimno i odmownie. Hiszpańska intryga i rzymskie ptactwo nocne mają na nowo panować nad wschodnią marchią Niemiec; nanowo w krajach niemieckich mają się popełniać świętokradztwa na krwi niemieckiej. Przypatrzmy się bliżej sytuacji. „Plany" hr. Hohenwarta otrzymały sankcję cesarza. Setki furtek stoi otworem, aby niemi konstytucję, nasze palladjum, kęs po kęsie wyrugować i całą pogrzebać. Działacze brutalnej reakcji otaczają tron dokoła, oni zajmą fotele ministerjalne, biura władz krajowych. Do rozstrzygania kwestji życia Niemców czeskich zwołają sejm czeski, przez fanatyczną większość czeską opanowany. Kto nie pojmuje, co to się znaczy, ten niechaj pójdzie do Pragi, gdzie 60.000 Niemców mieszka, i niech rozglądnie w sali radzieckiej i w szkołach. Adres 28 biskupów, wojny z Włochami żądający, aby pontifex nieomylny swój obszar dawny aż do ostatniej wioski na nowo otrzymał, biorą, mimo wszelkich zaprzeczeń półurzędowych, całkiem na serjo pod rozwagę.. Słowa posła Pickerta na posiedzeniu Izby posłów z d. 25. maja (przy rozprawie adresowej; p. r.) w Wiedniu, wyjęte są z serca całego ludu austrjacko-niemieckiego; były poważnem upomnieniem do państwowych świętokradzców „prawdziwego austrjacyzmu", naszem pierwszem wołaniem o pomoc do Niemiec, krzyk uniesienia tryumfalnego wznoszących. Nie zapomnijcie o nas bracia, przy waszych biesiadach tryumfalnych; myśmy godne dzieci, najboleśniejsi benjaminy (*Schmerzenskinder*), tej wzniosłej macierzy, której obowiązkiem jest, okryć, zasłonić nas swoim płaszczem szerokim. Dnie, kiedy nasza prokuratorja i sąd karny uszczuplą nam wolność słowa, naszą prasę zakneblują, już stoją u bram naszych. To dobrze, do tego przyjść musiało; koło dziejów stać na miejscu nie może. Ale żaden ucisk nie przeszkodzi nam nieść naszego krzyku oburzenia po zagranice, aby odbił się wzdłuż i wszerz krajów niemieckich. Musiałby się stać cud, aby nas na nowo przejednać z „Austrją". Mimo zwycięztw oręża twego, Germanio, kruki krążą ciągle jeszcze ponad Kyffhäuserem (górą, gdzie według legendy spi Frydryk Rudobrody aż do czasu wyzwolenia Niemiec; p. r.); podnieś się po raz ostatni, aby na zawsze te kruki zamilkły."

Do tego dodaje *Berr. Allg. Corr.* następującą uwagę: „Ważność tego aktu, tem większa gdy zważymy, zkąd pochodzi, jest widoczną. Nie bierzemy go jeszcze za wezwanie do bezpośredniej czynności politycznej, tylko na znak, jak rozpaczliwe jest usposobienie Niemców w Austrji. Stanowisko nasze jest wytyczone w rezolucji, którą rajchstag niemiecki połączył z podziękowaniem dla Niemiec za granicą. Z sympatją plemienną śledzić będziemy ruchów, jakie słowiańsko-federalna tendencja rządu obecnego tam wywołuje. Na razie ograniczymy się na tem, i w tej myśli chętnie przyjmujemy wszelkie objawy, jak powyższy, który posłuży nam do objaśnienia się."

To co odpowiada organ ks. Bismarka, i co miał odpowiedzieć rząd pruski (ob. naszą koresp. wied.) może być całkiem prawdziwe — na razie *Oesterr. Journal*, organ hr. Hohenwarta, inaczej tę sprawę pojmuje. Uważa ją otwarcie za akt machinacji rządu bismarkowskiego, powiada, że rząd wie, jakiemi drogami przyszła do skutku, i z całą stanowczością zapowiada, że rząd wszelką podobną agitację w Austrji stłumi.

Inny jęk boleści odezwał się ze stowarzyszenia „niemieckiego" w Opawie, na tendencyjnie przez centralistów puszczonego bąka, że Szlązk austrjacki ma być rozebrany między Galicję i Czechy. Wygotowało ono siarczystą petycję do Izby posłów przeciw temu rozbiorowi, o którym, jak samo wie dobrze, nikomu się nie śni, klnąc rząd, Polaków i Czechów i zapowiadając walkę na śmierć w imieniu szlązkich Niemców.

Oboma temi aktami centraliści dokumentują tylko swoją nikczemność moralną i nieudolność fizyczną. Ciekawem jest, że prócz *Togespressy*, żaden organ centralistyczny przeciw pierwszemu aktowi nie protestuje; owszem, zupełnie go ignorują, a Stara *Presse* w telegramie z Berlina daje do zrozumienia, że akt ten jest sprawką szalbierstwa czeskiego, aby skompromitować Niemców austrjackich. *Politik* daje wyborną odprawę tym Benjaminom, a *Narodni Listy* zapewniają, że Czesi mają lekarstwo na te jęki boleści; jestto lekarstwo domowe, rośnie w słowiańskim ogrodzie botanicznym. Mają być to zapewne kije.

Stara Presse robi krzyż nad lewicą centralistyczną, i powiada, że jedyny ratunek u skrajnej lewicy — byle się tylko zreorganizowała, ułożyła program i regulamin, karność zachowała i miała energiczniejszych przywódzców. Przy wolności prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń możnaby wiele dokazać. Ztąd widać, że skrajnej lewicy, tej ostatniej kotwicy, wszystkiego brakuje, aby była kotwicą, bo nawet gruntu, którego by się uczepić mogła. Dalej narzeka *Presse* na apatję mas, a mianowicie Wiednia, który przedstawia jako arcywzór niedołęztwa politycznego. Daremne to wołanie, daremne zabiegi. Już ani *Dziennik Polski* nie ocali centralistów.

Jak okropne jest rozdwojenie w łonie centralistów, dość przytoczyć następujące doniesienie ostatniej *Nowej Pressy*: „W poniedziałek zebrał się klub skrajnej lewicy na naradę, dla omówienia poruszanej z różnych stron myśli zlania lewicy z klubem skrajnej lewicy. Z wielu jednak względów zlanie to uznano za niestosowne, i uchwalono nie zmieniać dotychczasowej organizacji klubu. Mimo to jednak zgodzono się, aby z klubem lewicy zachować stosunek jak najprzyjaźniejszy, a mianowicie i nadal odbywać wspólne konferencje wszystkich posłów wiernokonstytucyjnych, którą jednemu i drugiemu klubowi zwoływać wolno.

Pester Lloyd podaje następujące doniesienie: „Według naszych wiadomości z Wiednia, nie bardzo potwierdzają się pogłoski, że rząd po załatwieniu budżetu na r. 1871, ma odroczyć Radę państwa. Jeszcze rząd przedlitawski nie ułożył planu letniej kampanii parlamentarnej, tyle jednak zdaje się być postanowionem, że Rada państwa będzie tak długo sejmować jak delegacje, a może jeszcze dłużej, gdyż rząd zamyśla zaraz po budżecie na rok 1871 przedłożyć budżet na rok 1872, który, o ile dotyczy delegacyj, już będzie tymczasem załatwiony. Gdyby po upały — lipiec - sierpień — odroczono Radę państwa, to mógłby jednak urzędować Wydział finansowy i zebrana napowrót Rada państwa miałaby już budżet na rok 1872 przed sobą do rozpraw. W drugiej połowie sierpnia i we wrześniu mogłyby obradować sejmy i swoje sprawy załatwiać. (!!!!) Dla pewnych sejmów, któreby może chciały całkiem pomijać Radę państwa, byłaby permanencja Wydziału finansowego Rady państwa wskazówką, że mimo wszelkiej skłonności do ugody, rząd nie myśli bardzo pomagać wybujaniu federalizmu. Dla „wiernokonstytucyjnych" zaś byłoby to rękojmią, że celem ewentualnych wniosków, któreby rząd sejmom przedłożył, faktycznie nie jest nic innego, jak utorować wyrównanie antagonizmu, jeszcze między niektóremi sejmami a Radą państwa istniejącego. Dalej zapewniają, że rząd zamyśla zwołać delegacje na styczeń r. 1872, i przedłożyć im budżet na r. 1873." — Ile jest prawdy w tych doniesieniach, nie umiemy powiedzieć.

Z delegacyj słychać, że minister wojny ma zażądać teraz nadzwyczajnego kredytu na podniesienie zbrojności armii; żądanie to ma

---

Niektóre wiadomości o Farmazonach w Polsce,

Przez **Juliusza Starkla.**

(Dalszy ciąg. Zob. Nr. 178, 180, 187 i 191.)

IV.

Przypatrując się farmazonom XVIII. wieku, zwracamy mimowoli uwagę na jednę okoliczność, tj. na tę, że obok zasad równości i braterstwa, zachowują oni tak wybitną staro-legitymistyczną królewskość. Możnaby mniemać, że owego legitymizmu używają tylko za paszport do łaski i przychylności monarchów, którzy każdej chwili mogli ich prześladować; lecz jeśli bliżej rozważymy porę i stosunki społeczne, i całość zadania farmazonów weźmiemy na uwagę, to przyjdziemy do przekonania, że ów legitymizm nie jest żadnym nielogicznym wyjątkiem.

Chwila, w której farmazoni na większy występują rozmiar, a loże ich po całej Europie zaczynają się rozszerzać, jest chwilą rozwijających się coraz gwałtowniej pojęć reformatorskich. Sprzeczności społeczne występowały nago do boju, skeptycyzm ogarniał coraz szersze masy, w opiniach tworzyły się kolizje, z których zdawało się, iż nie ma innego wyjścia, prócz ostrza miecza. Śród takich okoliczności silne a pokojowe stronnictwo reformy mogło się stać ogólnie uczuwaną potrzebą. Pomimo, iż masoni wszelką wspólność z sprawami politycznemi od siebie usuwali, odgrywają w istocie rolę pokojowego stronnictwa reformy. Może mimowiednie utrzymują oni w swoich celach z jednej strony powagę władzy, a z drugiej dążą do zrównania stanów i uszanowania praw człowieka, uwzględniając odpowiadające tym prawom obowiązki. Zasady masonerji, przeniesione na arenę polityczną, podtrzymują system wolnej, konstytucyjnej monarchii, którą nietylko na owe czasy, lecz i na dzisiaj poczytuje wielu za jedyną, właściwemu stopniowi cywilizacji odpowiadającą formę rządu. Jeżeli mimo to społeczeństwo nie uniknęło krwawych kataklizmów, jeżeli gorętsi doktrynerzy uważali pokojową reformę za niemożliwą i nadto powolną, nie można o to zaiste winić masonerji. I owszem, obrobienie i przygotowanie opinii różnych sfer w licznych lożach masońskich, zapobiegło może krwawszym i rozleglejszym perturbacjom, wykazując postęp i reformę jako nieuniknione wymaganie wieku.

Tem się tłumaczy, dlaczego masonerja znalazła poparcie wielu monarchów, którzy uważali za potrzebne i utrzymywać powagę władzy i ustępować prądowi wieku. Aby zaś zabezpieczyć się przeciw możliwemu porzuceniu legitymistycznego stanowiska przez farmazonów, schlebiali im monarchowie i brali udział w lożach za pośrednictwem swych poufników.

Bezwzględny zkąd inąd Fryderyk II. uznał za potrzebne liczyć się z opinią masonów. W r. 1777, w odpowiedzi na życzenia, które mu berlińska loża „Przyjaźni" w dzień urodzin złożyła, oświadczył, że „każde stowarzyszenie, które pracuje nad krzewieniem wszelkiego rodzaju cnoty w państwie, może zawsze liczyć na jego protekcję. Jestto szczytnem zadaniem każdego dobrego monarchy; i ja też — dodaje Frydryk — nie przestanę go nigdy dopełniać." W Prusiech krzewiła się też masonerja bez przeszkody, a nawet za wiele wolności miały sekty, skoro illuminaci mogli się tak silnie rozgałęzić.

I Józef II. nie był zakładaniu lóż przeciwny, choć, swoim zwyczajem, zanadto wiele opieki chciał nad niemi rozciągnąć i widocznie stworzyć sobie w nich polityczną sprężynę dla własnego użytku. W odręcznym swoim bilecie w tej mierze dozwala na zakładanie lóż tylko w tych miastach, gdzie są wyższe władze cesarskie i to jedną, dwie a najwięcej trzy; po innych miastach zabrania je surowo. Każe rządowi przedkładać listy członków i dnie posiedzeń, co roku oznajmiać, kto został wybrany mistrzem katedry itp. „W ten sposób — konkluduje wzmiankowane pismo — bractwo farmazonów, które się składa z wielu znanych mi zacnych ludzi, może być pożyteczne dla państwa." Lecz innego jak widać zdania byli farmazoni, gdyż pod panowaniem Józefa II. nie kwitnie masonerja w krajach jego berłu podległych, przynajmniej w Galicji, prócz Lwowa i Krakowa, nie natrafiamy na ślady innych lóż.

Wzmiankowaliśmy powyżej, że i Stanisław August nie był dla spraw masońskich obojętny. Stronnicy jego brali udział w lożach zapewne w tem mniemaniu, że zdołają wpłynąć na moralne podniesienie społeczeństwa, skołatanego burzami rzeczypospolitej.

Po pierwszym rozbiorze była chwila, w której zdawało się, że Polska dąży do wewnętrznego odrodzenia przez podniesienie spraw edukacji, reformę stosunków ekonomicznych i finansowych, nareszcie przez pomnożenie i urządzenie należytej siły zbrojnej. Wśród ogólnego rozbicia, wobec prądów najokropniejszego zepsucia, albo fałszywych choć szlachetnych, można było upatrywać wzmocnienie rzeczypospolitej w podniesieniu moralności publicznej, w dążeniu do wyrabiania silnych charakterów i wzmacnianiu poszanowania dla prawa. W chwili, gdy na zgromadzeniach sejmowych zarzucano posłom otwarcie, że żebrzą o subsydja i biorą je od obcych potencyj, nie było zaiste rzeczą błahą rozglądać się za środkami poprawy obyczajów, krzewić poczucie zapoznanych obowiązków obywatelskich.

Można zarzucać zbyteczną ufność do króla konfederackiemu marszałkowi sejmu r. 1776, lecz nie można go podejrzywać o pokątne zabiegi i nieszlachetność zamiarów. Andrzej Mokronowski należy niezawodnie do najczyściejszych charakterów owej zepsutej epoki; że uznawano zdolności i zacność jego, świadczy najlepiej wybór Mokronowskiego do komisji edukacyjnej. Jeżeli ten człowiek przyjął na siebie najwyższe kierownictwo spraw masońskich, to uczynił to niezawodnie nie w innym celu, jak tylko, aby wpływać tą drogą na wytwarzanie silnych charakterów i skupiać w karny zastęp gorliwych obywateli, bez względu na ich chwilowe polityczne różnice. To pewna, iż złe, grożące wówczas z zewnątrz rzeczypospolitej, mniejszem sobie wyobrażano, niż było w istocie, lecz że równe złe leżało w dezorganizacji społeczeństwa, i że patrjotycznem zadaniem była wewnętrzna praca organiczna, tego nikt nie zaprzeczy.

Do przeprowadzenia tego zadania nadawało się bardzo bractwo farmazońskie. Kto chciał do niego wejść, musiał się już mieć na baczności, bo był śledzony, czy się nie dopuszcza jakich niegodnych czynów; a skoro należenie do farmazonów było poniekąd modą, nie jeden mimowoli porzucał zły i nieuczciwy tryb życia, aby mógł być przyjęty. W lożach schodzili się ludzie różnych obozów i stanów, a choć nie było jeszcze pod tym względem takiej swobody, jakiej ustawy bractwa pragnęły, bo wiekowe uprzedzenia nie dały się w krótkim czasie zatrzeć (jak o tem n. p. wspomina Ochocki, mówiąc o zawiązywaniu loży przez Hincza), to przecież i pod tym względem robi się jaki taki wyłom. Nie chciano nawet dawać sposobności, aby loże stawały się sprężynami działania dla wszechwładnych panów. Statut **Tarczy północnej** tak się w tej mierze wyraża: „Loża powinna się wystrzegać próżności zdobienia swych list znakomitemi nazwiskami, nieraz opłaca ona drogo tę słabostkę... Miłość porządku i równości jest cnotą klas średnich społeczeństwa; one też powinny stanowić podstawę loży. dla nich przedewszystkiem może być masonerja użyteczną i stanowić przedmiot zajęć ważnych i pociągających. Klasy wyższe, pełne ambicji, lekkości i chęci używania, widzą w masonerji tylko błahy spektakl, który wnet się staje niewygodnym w skutek swych przepisów, nuży wymaganiem porządku i względności. Dla owych klas jestto tylko rozrywka, której szukają z nudów, której zwykły brak pilności nie dozwala im zgłębić, na którą też starają się wpływać, a ztąd powstają destrukcyjne roszczenia do zmiany zasad bractwa, owe krytyki bezzasadne, owe bezpotrzebne spory i rozdwojenia, któremi loża nieraz jest trapioną."

Jeżeli więc Farmazoni polscy usiłowali z jednej strony w swym królewskim legitymicznie utrzymywać powagę prawa i wszczepiać dlań uszanowanie, jeżeli nawet starali się dać pomoc zbawiennej podówczas dla Polski zasadzie monarchizmu — to z drugiej strony dążyli szczerze do zrównania stanów, do przeprowadzenia zasad równości i braterstwa w drodze pokojowej reformy społeczeństwa.

Ostatnich ciosów, które uderzają w nieszczęśliwą ojczyznę, nie znosi już przynajmniej społeczeństwo polskie z taką niemoralną obojętnością jak pierwszych; w samym upadku czuć, że gangrena już ustąpiła, i że grom uderza w odradzające się ciało. Są podrywy zbrojne i moralne, które dozwalają konać z godnością. Daleki jestem od tego, aby ową częściową naprawę społeczeństwa przypisać usiłowaniom farmazonów; są inne, nierównie ważniejsze czynniki, które się na to składają, jak np. reformy Konarskiego, działanie komisji edukacyjnej, wpływ szkoły kadetów itp. Ze jednak przyczynia się do tego i zbawienne w moralnym kierunku nurtowanie masonów, nie ulega w moich oczach żadnej wątpliwości.

Upadek Polski przecina na chwilę arterje życia narodowego; społeczeństwo trętwieje — w osłupieniu i boleści zdaje się nie żyć. Dopiero z utworzeniem księztwa warszawskiego zaczyna puls uderzać, oddech powraca, ciepło życia przenika powoli stretwiałe członki, a pod wpływem tego ożywczego tchnienia widzimy znowu wzrastające loże masońskie. (D. c. n.)

obejmować pozycje, które na poprzedniej sesji delegacyjnej odrzucono albo znacznie okrojono. Minister wojny przedłoży memorjał o prowiantowaniu armii.

Z Pragi donosi telegram z d. 11. bm.: „Rokowania ugodowe z Czechami idą teraz, po dojściu porozumienia między młodą a starą Czechią, coraz pomyślniej, tak, że koła stykające się z rządem liczą na pojawienie się Czechów w Radzie państwa. Dzisiaj wieczór odbędzie się ważna konferencja ugodowa czeskich przywódzców." Do tego dodaje *Oestr. Journal* następującą uwagę: „Rokowania ugodowe z Czechami każą się z dość wielką pewnością spodziewać pomyślnego zakończenia. Tyle tylko w tej sprawie powiedzieć można, że sprawa ta jeszcze nie dojrzała tak, jak ją przedstawiają telegramy dość podejrzanego pochodzenia. Ugoda jeszcze nie jest gotową. Całkiem zmyślone są pochodzące niby z Pragi wiadomości, że projekt nowej ordynacji wyborczej jest już gotowy itp. są to kombinacje i reminiscencje ze starych projektów."

Rocznicę bitwy pod Białą górą (pod Pragą, gdzie Czesi w czasie 30letniej wojny pokonani zostali przez wojska cesarsko-katolickie, poczem zawzięto się na zagładę Czechów) obchodzić będą uroczystą żałobą.

Jenerał Gablenz udać się ma rzeczywiście do Berlina podczas obchodów tryumfalnych z własnoręcznym listem cesarza, jednak nie po to, aby reprezentować cesarza Austrji lub armię jego przy obchodzie zwycięztw nad Francją, lecz przy odsłonięciu pomnika Fryderyka Wilhelma III., który był osobistym przyjacielem Franciszka I., z nim walczył przeciw Napoleonowi I. i co roku odwidzał Austrję (Cieplice.) Austrjackie pisma wojskowe z całą zaciekłością powstają, przeciw podniesionej w pismach centralistycznych myśli, aby armia austrjacka była urzędownie albo prywatnie reprezentowaną przy tryumfach berlińskich. Tryumfy te zowią łotrowskiemi i mają słuszność.

Wybory w Kroacji skończone. Opozycja otrzymała 50 krzeseł w sejmie, rząd 13, a stronnictwo pośrednie (starcewiczanie) 2.

Klerykalni.

Mieliśmy już po razy wiele sposobność wykazać, jak myśl każda postępowa rozjątrza ultramontanów, jak czyn każdy, choćby najniewinniejszy, bywa zohydzanym i spokrewnianym z komuną, zamiar nawet najzacniejszy wystawianym jako wynik narad rewolucjonistów, dla których przytłumienia ultramontanie przywołują rządy do baczności, w rządach bowiem jako reprezentujących zachowawcze dążności, widzą najlepszą dźwignię do urzeczywistnienia swych planów. W chwili gdy stronnictwo postępowe rozbito a od czasu ostatnich wypadków paryzkich pogrążone jest w jakiemś odrętwieniu, klerykalni dziś stojący na czele reakcji, korzystają z sprzyjających dla siebie okoliczności i skrzętnie uwijają się dla zdobycia stanowczego na bieg wypadków wpływu. Wszelkie porozumienie jakiegoś odcienia ludzi postępowych, ogłaszają oni za agitacje, spisek rewolucyjny, to jednak co innym wzbraniają, sobie najzupełniej pozwalają. Stronnictwo ultramontanów kierowane przez jezuitów, dążących do zawładnięcia obrotem spraw politycznych, jest bowiem ściśle zorganizowanem, idzie w zwartym szeregu do boju z przeciwnikami. Hasło, rzucone przez jezuitów, znajduje natychmiast odgłos w najodleglejszych zakątkach Europy.

Ks. Ledóchowski wypowiedział publicznie, iż adres o interwencję w sprawie doczesnej władzy papieża, należy podpisywać, chociaż cel jego jest chybionym dla tego, iż jest jednocześnie agitowanym w różnych krajach Europy. Lepiej poznamy jeszcze uległość dla otrzymanych z góry instrukcyj w stronnictwie ultramontanów, wczytując się w ich organa. Pisma te jednocześnie w różnych krajach, omal że nie jednemi wyrazami agitują jednakowe myśli.

Osławiony „Monde" za nieszczęścia Francji zwala odpowiedzialność na wszystkich obrońców zasad 1789 roku. „Pojęcie równości, pisze on, które adepci rewolucji wszczepili w robotników, prowadzi wprost do komunizmu. Przedstawiano im tę równość jako ideał; ta równość zaś jest tylko złagodzoną negacją prawa własności." — „Co tylko jest chorobliwego w narodzie, mówi tenże dziennik, temu winni jedynie adwokaci i liberaliści; liberalizm, komunizm i ateizm są jednem i tem samem; jedynym więc na to ratunkiem jest wytępienie równości i wszystkich idej z 1789 roku." Nie mniej zaciekle przemawia „Univers" organ p. Veuillot'a, jak i inne dzienniki ultramontanów francuzkich. Przejdźmy wreszcie do naszych ultramontanów, a zobaczymy, że ci wiernie wspierają swych przyjaciół z Zachodu. Wszak Kalinka usiłował zohydzić zasadę równości i braterstwa. „Unia" piorunuje na liberalizm i identyfikuje go z komunizmem. W pomoc spieszy jej „Przegląd Lwowski." W tymże czasie „Vaterland" organ austrjackich klerykałów, zaciekłą wypowiada walkę postępowi. Zdaje się, że kopiuje „Unię" lub ta zapożycza się od niego.

Wczytując się w inne pisma ultramontanów, przekonamy się, że podobny atak na raz przypuszczony został nietylko we Francji, Polsce, Austrji, ale w Belgii, Hiszpanii, Szwajcarji i innych krajach. Śledząc ten ruch kosmopolityczny, lekceważący narodowość, widzimy, iż jezuici, chciwi rządów, silny zorganizowali spisek w całej społeczności europejskiej dla przeprowadzenia swych planów. Spisek zaś ten jest tem niebezpieczniejszym, że zwolennicy postępu wobec klęsk, jakie ludy w niedawno ubiegłych wypadkach poniosły, są w zupełnym rozstroju, a temsamem i niemocy.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 12. czerwca.

(*P.*) Jęki i wzdychania tutejszych pangermanów do ks. Bismarka nie mają najmniejszego powodzenia.

Były członek delegacji z sejmu niższo-austrjackiego, baron W....., jeździł niedawno temu do Berlina i tam w kołach rządowych uskarżał się na pokrzywdzenie żywiołu niemieckiego w Austrji, prosząc, aby wszechmocny kanclerz niemiecki wziął ich w protekcją i obronę.

Pana barona przyjęto grzecznie, ale gdy o celu misji się dowiedziano, spoważniały nagle twarze bokobrodych synów krzyżackich i odpowiedziano mu zimno i stanowczo, „że rząd niemiecki nie podziela wcale tego zapatrywania i w postępowaniu ministerstwa dzisiejszego nie widzi pokrzywdzenia żywiołu niemieckiego. Do dziś dnia żywioł niemiecki w Austrji wywierał hegemonię nad innemi narodowościami, w przyszłości będzie się z nią dzielił. Jest to konieczny wynik konstytucyjnego systemu i liczebnego stosunku mieszkańców w państwie."

Za prawdziwość faktu tego ręczę wam.

W tym samym duchu przemawia organ Bismarka, *Norddeutsche Allgemeine Ztg.* w numerze z d. 11. Pisze ona:

„Jako znak charakterystyczny mniemanego usposobienia stronnictwa niemieckiego w Austrji zamieszcza *Berl. Allg. Corr.*, organ stronnictwa liberalno-narodowego, jęk boleści Niemców w Czechach w tych słowach: „„Stanowisko, które obecnie w Austrji przyszło do steru, pała nienawiścią przeciwko duchowi niemieckiemu, duchowi wolności i postępu. I wobec tych stosunków żądają od nas, Niemców czeskich w Austrji, patrjotyzmu austrjackiego! Tylko zaślepienie niesłychane może czegoś podobnego od nas żądać. Przestaliśmy być Austrjakami i wywiesiliśmy sztandar narodowo-niemiecki i z nim zwyciężymy lub zginiemy. Kostki padły, nowa wykrywa się zdrada. Po raz trzeci w tak krótkim czasie zdradzonym jest naród niemiecki. Niemieckość w Austrji ma pójść w niewolę słowiańską. Germanio! czyż serce twe przestało już bić dla twych dzieci, które pełne tęsknoty z więzienia wyglądają ku twym wesołym, bujnym łanom i ku twemu szumiącemu sztandarowi zwycięzkiemu. Czyż miłość twoja kończy się u stóp gór czeskich? Twoja misja nieskończona jeszcze; wzdychający i jęczący leży u nóg twoich drugi Szlezwik-Holsztyn. Czyż możesz patrzeć zimno i bez czucia na tę nędzę? Zasłoń twe dumnie powiewające sztandary kirem, dopóki wszystkie gnębione twoje dzieci nie zawitają w wielkim domu rodzinnym.""

Dalej pisze *Nordd. Allg, Ztg.*: „Wzięliśmy to pismo do wiadomości tylko dlatego, aby wyrazić nasze żywe ubolewanie, że dziennik narodowo-liberalny służy za organ tym ekscentrycznym agitacjom, które tem bardziej zadziwiają, ponieważ, jeżeli czego Niemcom austrjackim może w najgorszym razie brakować, to chyba utrzymania ich dotychczasowej preponderancji. Czego autorom tego adresu się właściwie zachciewa, powiadają oni sami dalej bardzo pięknie w tych słowach: „Nie zapominajcie tam o nas bracia przy waszych biesiadach tryumfalnych." Przykrzejszej i więcej stanowczej odprawy pismo niemieckie, organ Bismarka, Niemcom austrjackim dać nie mogło.

Zapewniano mię z wszelką stanowczością, że hr. Hohenwart zaraz po skończeniu sprawy budżetowej, zostanie rzeczywistym prezydentem ministrów.

Ks. Hohenlohe odjechał już z listem gratulacyjnym cesarza do papieża, w towarzystwie hr. M. Hojosa i Wilczka. Uroczyste wręczenie listu odbędzie się d. 16. bm.

Król grecki przyjedzie tu dnia 18. czerwca, i bawić będzie kilka dni.

Z powodu 25letniej rocznicy wstąpienia na Stolicę Apostolską, Pius IX następującą wydał Encyklikę, którą podajemy w tłomaczeniu z oryginału łacińskiego:

Papież Pius IX.

Wielebni bracia!

Pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie.

Dobrodziejstwa Boga, ukazując nową w Nas opieki Jego i majestatu potęgę, wzywają Nas do sławienia Jego łaskawości. Dwudziesty piąty bowiem rok upływa, jak za zrządzeniem Bożem objęliśmy urząd tego apostolstwa Naszego którego kłopotliwe czasy tak wam są znane, iż nie potrzebują wzmianki Naszej. Zaiste jawnem jest wielebni bracia! z szeregu tylu wypadków, iż kościół wojujący kroczy między częstemi walkami i zwycięztwami; zaiste Bóg miarkuje zmienne losy i rządzi w wszechświecie, będącym Jego podnóżkiem; zaiste często słabemi i marnemi posługuje się narzędziami, aby dopełnić miary swojej mądrości.

Jezus Chrystus Pan Nasz, twórca i kierownik kościoła, który zdobył krwią swoją, za orędownictwem zasług Piotra św. księcia Apostołów, który w tej stolicy rzymskiej zawsze żyje i przewodniczy, w długim tym czasie Naszej służby apostolskiej, raczył słabość i wątłość Naszą kierować i podtrzymywać ku większej chwale swego imienia i pożytkowi swego ludu. Ztąd Boską Jego pomocą wsparci i idąc za radami wielebnych braci Naszych św. kościoła rzymskiego kardynałów, a nieraz i waszemi wielebni bracia! którzy razem tu w Rzymie w wielkiej liczbie z nami byliście obecni, zdobiąc tę prawdy katedrę cnoty waszej i jednomyślnej pobożności blaskiem, zdołaliśmy w ciągu tego naszego Papieztwa za Naszem i katolickiego wszechświata zdaniem, orzec dogmatycznie niepokalane Bogarodzicy Dziewicy poczęcie i przyznać kilku religii naszej bohaterom niebieskie zaszczyty, których a szczególnie Matki Boskiej opiek, nie wątpimy że kościołowi katolickiemu w tych złowrogich dla niego czasach, wyjdzie na pożytek. Było to również dziełem prawdy i korzyścią chwały bożej, że światło prawdziwej wiary w odległe i cywilizacji niedostępne strony przez ewangielicznych pracowników rozszerzyć mogliśmy, w wielu miejscach wprowadzić porządek hierarchii kościelnej i uroczystem potępieniem ubezsilnić błędy rozumowi ludzkiemu i sprawom równie chrześciańskim jak świeckim przeciwne a w tej szczególnie wzmagające się epoce. Za pomocą również bożą usiłowaliśmy mocnym, o ile można, trwałym węzłem zgody zespolić z sobą kościelną i świecką władzę, bądź w krajach europejskich, bądź w amerykańskich, i zaradzić wielu potrzebom kościoła wschodniego, na który od początku apostolskiego Naszego urzędu spoglądaliśmy zawsze z miłością ojcowską; niedawno zaś danem nam było przystąpić do rozwoju dzieła powszechnego watykańskiego soboru, z którego gdy częścią największe owoce zebrane zostały, częścią od kościoła były oczekiwane, musieliśmy dla zbyt znanych przemian rzeczy, postanowić jego zawieszenie.

Nigdy również nie zaniechaliśmy wielebni bracia! za pomocą bożą czynić to, co świeckiego naszego panowania prawo i obowiązek nakazywały. Powinszowania i oklaski, które jak pomnicie, odznaczały początek Naszego Papiestwa, wkrótce do tego stopnia zamieniły się w gwałty i zaczepki, że zmusiły Nas opuścić gród najulubieńszy. Gdy atoli za wspólnemi ludów katolickich i książąt zabiegami i usilowaniami, przywróceni zostaliśmy do tej stolicy apostolskiej, łożyliśmy nieustannie wszelkie starania i wysilenia dla rozwinięcia i zjednania wiernym poddanym Naszym, owej trwałej i niekłamliwej pomyślności, którą uważaliśmy zawsze za najważniejszy świeckiego panowania Naszego obowiązek. Lecz żądza sąsiedniego mocarza łaknęła krajów świeckiemu Naszemu panowaniu podległych, przeniósł on uporne rady sekt zgubnych nad ponawiane nasze ojcowskie napomnienia i słowa, i świeżo, jak wam wiadomo, o wiele przewyższając bezwstyd owego marnotrawnego syna, o którym w ewangelii czytamy, to również miasto Nasze, którego pożądał, siłą i orężem wywalczył i trzyma obecnie w swej mocy wbrew wszelkiemu prawu, jako spuściznę, która jemu przypada. Nie możemy wielebni bracia niedoznawać gwałtownego wzruszenia z powodu tak bezprzykładnego przywłaszczenia, jakiego jesteśmy ofiarą. Przeraża Nas i trwoży podobnego pod tym względem kroku nieprawość, aby z wygaśnieniem Naszego świeckiego panowania za jednym i tym samym zamachem, jeżeli stać się może, nie wygasła na ziemi i duchowna władza i panowanie Chrystusa. Trwożymy się na widok tylu ciężkich nieszczęść, tych szczególnie, które zagrażają wiecznemu ludu Naszego zbawieniu, w której to goryczy nic dla Nas nie jest opłakańszego, jak że Nam wzbrania stan Naszej uciemiężonej wolności, na tyle złego użyć potrzebnych środków.

Z temi powodami Naszego smutku, wiąże się jeszcze wielebni bracia długi i ubolewania godny szereg klęsk i nieszczęść, które szlachetny naród francuzki tak długo wstrząsały i zasmucały; w tych czasach wzmogły się one do nieskończoności niesłychanemi występkami, spełnianemi przez zdziczały i zatracony stek ludzi, a straszna, mianowicie zbrodnia bezbożnego ojcobójstwa, dokonana na wielebnym bracie biskupie paryzkim, pojąć możecie, jakie w Nas wzbudziła uczucia, gdy cały świat trwogą i zgrozą napełniła.

Doznajemy jeszcze innej, wielebni bracia, większej od innych goryczy, widząc tylu zbuntowanych synów, których krępują więzy nagan (kościelnych), bez względu na ojcowskie nasze słowa, bez względu na własne zbawienie, gardzących wyznaczonym sobie od Boga czasem pokuty, woląc zaocznie kosztować gniewu zemsty bożej, niż owoców miłosierdzia.

Wśród tylu niebezpieczeństw, za opieką najłaskawszego Boga, zbliża się dzień doroczny Naszego papieztwa, w którym, jak wstąpiliśmy na stolicę św. Piotra, tak, jakkolwiek nierówni mu zasługami, dorównywamy mu latami służby apostolskiej. Jest to zaiste nowy, szczególny, ogromny dar łaski bożej, Nam w tak długim świętych Naszych poprzedników szeregu w ciągu dziewiętnastu wieków, za zrządzeniem bożem udzielony. Tem godniejszą jeszcze podziwu łaskawość bożą dla Nas uznajemy, widząc, że w tym czasie za godnych poczytani jesteśmy, aby za sprawiedliwość cierpieć prześladowanie, i dostrzegając owego cudownego uczucia miłości i przywiązania, jakie w całym świecie tląc w ludzie chrześciańskim, ku tej stolicy świętej go skłania. Które to dary, gdy na Nas tak niezasłużonych zlane zostały, dokładamy sił Naszych całkiem niedostatecznych, aby właściwie odpowiedzieć obowiązkowi złożenia dzięków. Dlatego błagając niepokalanej Bogarodzicy dziewicy, aby Nas nauczyła w tym samym jak sama duchu oddać cześć Najwyższemu w tych wzniosłych słowach: „uczynił mi wielkie rzeczy, ten, który jest potężny", was również usilnie prosimy, wielebni bracia, abyście wspólnie z trzodami wam powierzonemi, śpiewy i hymny pochwał i dziękczynień wraz z Nami do Boga wznosili. Sławcie pana ze mną, mówimy słowami Leona W., i wynośmy jego imię na przemiany, aby cały poczet łask i miłosierdzia, jakieśmy otrzymali, szedł na chwałę swego twórcy. Ludom zaś waszym oświadczcie gorącą miłość Naszą i najwdzięczniejsze uczucia za świetne dowody i świadectwa ich dla Nas miłości synowskiej, tak długo i tak nieprzestannie składane. My atoli, o ile Nas dotyczy, gdy słusznie przywłaszczyć sobie możemy słowa królewskiego wieszcza! „zamieszkanie moje przedłużyło się", modlitw waszych pomocy dlatego już potrzebujemy, abyśmy osiągnęli moc i otuchę oddania ducha Naszego księciu pasterzy, na którego łonie jest uśmierzenie nieszczęść owego zamąconego i kłopotliwego życia i szczęśliwy port wiecznej spokojności pokoju.

Dalej Pius IX. udziela błogosławieństwo papiezkie.

Francja.

Obietnice potajemnie jakoby udzielane przez książąt orleańskich, że nie skorzystają z przywróconych im przez Zgromadzenie narodowe praw obywatelskich, nie spełniły się. Książę Joinville przyjął już mandat na deputowanego z Haute-Manche.

To co mówiono i pisano szeroko o fuzji Burbonów z Orleanami, zdaje się być także bajeczką wymyśloną na korzyść Orleanów, którzy w Zgromadzeniu Narodowem mniej mają popleczników, niż Burboni. Zdaje się, że Thiers pragnie lawirować czas jakiś pomiędzy republiką a Burbonami, aby w dogodnej chwili złożyć koronę w ręce jednego z Orleanów.

Do *Gazety Kolońskiej* piszą z Paryża z d. 8. czerwca: W skutek wyznań, poczynionych przez Pascala Grousset aresztowano znowu wiele osób. Rochefort zapewne jutro stawiony będzie przed sąd wojenny. Po nim mają być stawieni Eugéne Vermesch, Humbert i Marc Villaume, wszyscy trzej redaktorowie *„Cri du peuple"*. Vermesch, który należy do bardzo szanowanej rodziny w Lille, stracił wszelką śmiałość, pogrążył się w milczeniu i na wszelkie zapytania odpowiada: „Po co to wszystko? Wiem, że z góry jestem skazany na śmierć!" Humbert mniej upadł na duchu, jak jego współpracownik, ale również mało mówi.

„Z innych osób, które w ręce rządu wpadły, są do wymienienia Pierre Denis, zastępca Julle Valles'a i współpracownik tegoż dziennika *Cri du peuple*, i winiarz Galait z placu belwilskiego de la Fete, który był delegowanym komitetu centralnego na Buttes Chaumont, i w którego piwnicy znaleziono wiele bomb Orsiniego. Innego ze znaczniejszych członków komuny miano dziś aresztować na Batignolles, ale znaleziono tylko jego żonę w domu, która powiedziała: „Chcieliście aresztować mego męża, bardzo dzielnego chłopca, który od dwóch miesięcy zawsze pierwszym był na barykadzie." Przeszukiwano dziś domy w części ulicy St. Honore pomiędzy Luwrem a kościołem St. Honore i wielu podobno aresztowano. Między aresztowanymi znajdują się dwie oratorki klubów. Jedną z nich jest żona szwajcarskiego pisarza Champseix, znana pod imieniem André Léo, drugą jest pani Jaclard, żona szefa 17. legii.

W lesie w Fontainebleau schwytano wczoraj dwudziestu komunistów, między nimi dwóch żuawów. 150 osób, które wzięły udział w komunistycznym ruchu w Narbonie deportowano do Algieru.

Przy dopełniających wyborach do Zgromadzenia narodowego, które odbędą się d. 2. lipca, ma kandydować wielu bonapartystów. Do dziś wiadomo, że stawiają kandydatury swoje pp. Forcade de la Roquette (były minister), Rouher, Laguerronniere i Haussmann. Rouher stawia swoją kandydaturę w Bordeaux i ma wystąpić jako obrońca swobody handlu, a przeciwnik systemu protekcyjnego, którego wyznawcą jest p. Thiers.

Czas odwołuje wiadomość swą o rozstrzelaniu Gierszyńskiego.

Przegląd polityczny.

Journal des Debats wzywa Europę do składek na pokrycie strat, jakie Paryż poniósł wskutek nadużyć komuny, dodając, że ta sprawa jest ogólna, interesująca całą Europę.

Organ akademików francuzkich pisze między innemi:

„Armia francuzka podjęła się stoczyć za Europę walkę socjalną, i wygrała ją. Nie miejscowy to rokosz ona pokonała, lecz wiadomo dobrze, że demagogię powszechną, która sobie obrała Paryż za twierdzę i tam uderzyła w dzwony, powołując do boju, w którym byłaby zginęła cała społeczność cywilizowana. Gdyby Europa chciała być sprawiedliwą, nie poprzestałaby na czczych hołdach, ale wzięłaby na siebie zapłacić nam, co się nam należy za zgniecenie w Paryżu demagogii międzynarodowej. Wydanie kilku band tów nie może wystarczyć na wypłacenie długu wdzięczności; powinnością jej przyczynić się do dźwignięcia naszych ruin materjalnych, bo Francja poniosła szkodę, walcząc dla wspólnego zbawienia, za cywilizację zagrożoną na całym świecie."

Czas słusznie na to wezwanie odpowiada, mówiąc iż Francja może mieć prawo do względności, ale nie ma prawa przemawiać do Europy w tym tonie, zwać wkładki na cel powyższy powinnością. Francja jest winną swych nieszczęść, demoralizacja ludności paryzkiej jest niewątpliwie źródłem bolesnych wypadków, za które społeczność europejska nie może się uważać współwinną, ale przeciwnie ma powód żalu do narodu francuzkiego, iż przez jego walkę domową, która doszła strasznych rozmiarów, zatamowanym został na czas pewien postęp.

Na odprawę, jaką *Czas* dał wspomnianej odmowie piszemy się w zupełności, zgadzamy się również na jej końcowy ustęp „... nasi nieprzyjaciele odebrawszy nam wolność i niepodległość, tępią naszą narodowość i wiarę, chcą nas wobe całego świata przedstawić jako wspólników komuny paryzkiej, jako obrońców doktryny, która wypowiedziała wojnę nietylko własności, ale oraz religii, moralności, narodowości i wszystkim tym skarbom, jakie my przechowujemy w najgłębszych skrytościach domowych ognisk naszych.." Ale pozwalamy sobie zapytać się szanowną redakcję *Czasu*, dla czego ona stara się ułatwić owym nieprzyjaciołom naszym zwycięztwo? Że zaś stara się, to o tem każdy musi się przekonać z tego, że poniżej kilkanaście wierszy *Czas* umieszcza korespondencję z Poznania, w której piszący usiłuje właśnie przedstawić *Dz. Pozn.* jako zwolennika zasad komuny, jakkolwiek *Dz. Pozn.* niedawno poszedł za daleko, bo nawet starał się usprawiedliwić Belgię za zamiar wydawania Thiersowi wychodźców francuzkich. Lecz piszący z Poznania uważa, że *Dz. Pozn.* tylko dla przyzwoitości pisze coś podobnego, w istocie zaś sympatyzuje z komuną. Czy nie byłoby właściwem, aby pismo tak poważne jak *Czas* odmówiło miejsca w swych łamach podobnie bezsumiennym insynuacjom? Ten przywilej zostawiamy wyłącznie *Unii*.

O przebiegu sprawy hr. Władysława Zamojskiego piszą z Paryża do *Czasu*:

„W dniu 17. maja wieczorem hr. Wł. Zamojski znajdował się na ulicy Grenelle St. Germain w chwili wybuchu. Powodowany ciekawością, podszedł w stronę Marsowego placu i tu przystanął w grupie ludzi, opowiadających o świeżo zaszłym wypadku. Jakaś kobieta opisując okropne skutki wybuchu, zwróciła się do hr. Zamojskiego, i z uniesieniem na sprawców tej zbrodni powstawała. Hrabia chcąc odejść odezwał się: Tak jest, wielka to zbrodnia, i wielkie nieszczęście; ale jam temu nie winien. Powiedziawszy te słowa, bardzo niezręczne, mówiąc nawiasem, zawrócił się aby odejść. Gwardzista jakiś poznawszy po akcencie cudzoziemca, zawołał: „A, nie jesteś temu winien? tyś obcy jakiś, ajent wersalski, aresztuję cię."

„W jednej chwili rozlatuje się wieść, że przytrzymano ajenta wersalskiego, sprawcę wybuchu, i tłum cały z groźbami i przekleństwami prowadzi mniemanego winowajcę do domu municypalnego w tej części miasta. Ztąd pod silną strażą odprowadzają go do wojskowego więzienia na ulicy Cherche Midi, i wtrącają do ciemnego i wilgotnego lochu, zapowiadając, że wkrótce rozstrzelanym zostanie. Śledztwa, badania — żadnego. Rewolucyjna sprawiedliwość nie wdaje się w takie drobnostki. Posłano jednakże do mieszkania hrabiego, i tu, jako jedyny *corpus delicti* znaleziono: wycinki z gazet z adnotacjami ołówkiem, ale w ogóle nieprzychylne Komunie. Wystarczało to, aby dygnitarzy komuny, mianowicie jej podprokuratora rozjuszyć, wściekły ten zapaleniec, pomimo oczywistej niewinności hr. Zamojskiego, obstawał za jego rozstrzelaniem, powtarzając, że to jest zbrodniarz, bo nieprzyjaciel komuny! Referent, umiarkowańszy jakiś komunalista, przyznawał, że niema nawet żadnego tytułu do oddawania Zamojskiego pod sąd, ale pomimo to, do soboty popołudniu trzymano go w owym obrzydłym lochu, w którym więźniowi nie dano nawet wiązki słomy na posłanie. Gdyby starania energiczne nie były przedsięwzięte, Zamojski byłby padł ofiarą; prokurator ów bowiem jeszcze w niedzielę, choć już na przeniesienie go do przyzwoitej celi zezwolił, powtarzał uporczywie, że go rozstrzelać rozkaże. „Wbij to sobie dobrze w głowę, wyrzekł odchodząc, że jutro rozstrzelanym zostaniesz." Na szczęście owem jutrem był poniedziałek 22. maja — armia obsadziła plac Marsowy, i w głąb miasta posuwać się zaczęła. Walka zawrzała w tej stronie: urzędnicy komuny, referenci i więzienni dozorcy drapnęli najpierwsi. Gwardziści pilnujący więzienia, w którem wielu oficerów komunalnych, za różne przewinienia aresztowanych siedziało, uwolnili wszystkich, i do wspólnej wezwali obrony. Zamojski nie mając wcale ochoty mięszać się do tej sprawy, dobrowolnie w więzieniu pozostał. O 4tej po południu próbował wrócić do domu, ale ulicy Sevres przebyć nie było można, tak gęsto kule świstały. Rad nie rad jeszcze raz do opuszczonego więzienia powrócił, i u odźwiernego od lat wielu pełniącego te obowiązki, aż do środy przesiedział. We środę dopiero zupełnie wolność odzyskał, straciwszy jednakże zegarek i przeszło tysiąc franków, które pozostały w aktach komuny."

Do chwili opuszczenia Francji przez armię pruską, w Paryżu i Berlinie obowiązki ambasadorów spełniać będą dyplomaci niższego rzędu. Mianowicie Gabriac w Berlinie, a w Paryżu podpułkowik hr. Waldersee, dawniej pruski pełnomocnik wojskowy przy gabinecie tuilleryjskim.

Posłem Stanów Zjednoczonych w Anglii mianowany został jenerał Schenck, Niemiec z urodzenia. Był on profesorem jednego z amerykańskich uniwersytetów, później adwokatem. Przed wojną domową był członkiem kongresu Waszyngtońskiego. W czasie zaś wojny domowej wybrany został na naczelnika wydziału spraw wojskowych i odtąd zajmuje ważne stanowisko w polityce Stanów Zjednoczonych.

Dziennik Polski.

Rok w marcu minął, jak pan Jan Lam przez sąd przysięgłych skazany został za oczernianie właściciela *Gaz. Nar.* Podczas trwającego procesu *Dziennik Polski* fałszował sprawozdania ogłaszane, sfałszował nawet wyrok przysięgłych, aby przed czytelnikami swymi nie odkryć czynów swych redaktorów. Potem od wyroku przysięgłych odwołał się do sądu kasacyjnego. Tam z swem odwołaniem za jednogłośnym wyrokiem sądu upadł. A jak po zapadłym wyroku sądu przysięgłych drwił sobie z sądu obywateli wolnych, lżył przysięgłych to ryczałtowo, to pojedyńczo, biorąc ich za cel swych napaści, tak potem—chociaż sam się odwołał, drwił sobie z wyroku sądu kassacyjnego, lekceważąc ten wyrok, jako wychodzący od hofratów biurokratów. Wyrok przysięgłych obowiązany był po prawomocności jego ogłosić. Dotąd tego nie uczynił, lecz wnosi ciągle pod najbłahszemi pozorami rekursa, o których wie z góry, że będą odrzucone. A jak czernił przedtem właściciela *Gaz. Nar.*, tak czerni i dalej. Codziennie, czy w artykule wstępnym, czy w fejletonie, czy w przeglądzie, czy w przeglądzie, czy w kronice, czy w ostatnich wiadomościach, a często we wszystkich rubrykach musi napadać na niego. Najpospolitszą napaścią jest ciągłe kłamanie, że *Gaz. Nar.* jest półurzędowym organem, że płatna jest przez Hohenwarta itp. W ostatnich czasach nadmienił nawet *Dz. Polski*, iż właściciel *Gazety* otrzymał właśnie od hr. Hohenwarta 1000 złr.

Na te wszystkie potwarze nie odpowiadaliśmy, gdyż publiczność za nadto dobrze zna p. Jana Lama i wie, jaka jest godziwość jego napaści. Ale gdy pan Witalis Smochowski (syn) współwydawca *Dz. Pol.* i p. Jan Lam zaczęli po miejscach publicznych głosić, że gdy dotąd tylko podejrzywali, teraz zaś już mają dowody, iż właściciel *Gaz. Nar.* pobiera subwencję od Hohenwarta, bo Wit. Smochowski widział na poczcie lwowskiej adresowany do p. Dobrzańskiego list z Wie-

dnia, na filii poczty, umieszczonej w gmachu wiedeńskliej Izby posłów, oddany przez hr. Hohenwarta, a obciążony 1000 złr., wtedy uważaliśmy za potrzebne wyjaśnić rzecz i napiętnować tych potwarców.

Dz. Pol. powtórzył to wyjaśnienie, lecz jak? Oto sfałszował je. Myśmy wprost pana Smochowskiego Witalisa (syna) i pana Lama jako potwarców rozgłaszających te oszczerstwa wymienili. *Dz. Pol.* zaś przedrukownjąc podał, że to k t o ś głosi te potwarze, a nazajutrz w kronice niedzielnej, dalej z tego tematu nową napaść wymierzył, udając przed swymi czytelnikami, że niegodziwość ową niby to k t o ś popełnił, a nie wydawcy *Dz, Pol.*, dziwiąc się niby, jak można publicznie tłumaczyć się z oszczerstwa, które ktoś gdzieś miał rzucić.

W dziennikarstwie polskiem podobne przewrotne postępowanie jak *Dz. Pol.* jest niepraktykowane. Jemu nie chodzi o prawdę, o sumienność, o godziwość. Każda broń jest mu dobrą, byle uderzyć. Niema potwarzy, którejby nie rzucił z śmiejącą się miną. Jestto prawdziwy potwór dziennikarski, i z każdym dniem ta potworna bezsumienność jego się wzmaga, i to w każdej sprawie, której się dotknie.

Umieszczamy nadesłane nam przez dr. Czerkawskiego w sprawie powyżej wspomnianej pismo, potwierdzające w zupełności to, co do owego listu, oddanego przez dr. Czerkawskiego w przeszłym tygodniu umieściliśmy.

Czynności krajowej Rady szkolnej.

(Wyciąg z protokołów 7—16 posiedzenia.) I. Rada mianuje profesora Bronisława Trzaskowskiego dyrektorem gimnazjum w Tarnowie. II. Rada mianuje rzeczywistymi nauczycielami: Szymona Przesławskiego dla gimnazjum drugiego we Lwowie, Emila Kałużniackiego dla gimnazjum w Rzeszowie, Romana Spitzera dla gimnazjum w Nowym Sączu, Piotra Dutkiewicza, Seweryna Arzta, Ignacego Rogalskiego, Franciszka Hoszowskiego dla gimnazjum w Przemyślu, Marjana Łomnickiego dla gimnazjum w Stanisławowie, dr. Jana Jachnę dla seminarjum nauczycielskiego w Stanisławowie. III. Rada mianuje suplentami: Antoniego Zukowskiego dla gimnazjum św. Anny w Krakowie, Otmara Wiktoryniego dla drugiego gimnazjum we Lwowie (dla języka francuskiego), Leona Lemocha i Przemysława Niementowskiego dla gimnazjum w Tarnopolu, Jana Futymę i Romualda Perfeckiego dla gimnazjum akademickiego we Lwowie, Juliana Nasalskiego dla gimnazjum w Przemyślu, Romualda Bobina dla szkoły realnej w Tarnopolu, Stanisława Hubisztala dla gimnazjum w Rzeszowie, Karola Gutkowskiego dla gimnazjum w Samborze, Czesława Rozmuskiego dla gimnazjum św. Jacka w Krakowie, Augusta Sokołowskiego i Stanisława Piątkiewicza dla gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, Wł. Niedzielskiego dla gimnazjum w Samborze, Ksenofenta Ohrymowicza dla gimnazjum realnego w Drohobyczy. Rada mianuje nauczycieli dla szkół ludowych: Błażeja Drucika w Psarach, Karola Ringe-a w Żywcu, Stanisława Krasickiego w Czernilawie, Karolinę Łuszpińską w Haliczu (pomocnicą), K. Kraweckiego w Iwanikówce, Wal. Janiszewskiego w Niemirowie, Jana Gołębia w Zabrzydowicach, Aleksandra Orzechowskiego w Korniowie, Jana Podhoreckiego w Rozwadowie, Michała Matiasza w Wołczyszczowicach, Kornela Leszczyńskiego w Kołodrubach, Józefa Sadowskiego pomocnikiem przy szkole ludowej w Zatorze, Władysława Dobka pomocnikiem przy szkole głównej w Tarnowie, Józefa Gauera nauczycielem w Zabiu, Teodora Binduchowskiego w Rzępianowicach, Kołowicza w Nowym Sączu, Antoniego Grabowicza w Lipicy Górnej, Atanazego Hyka w Bolestraszycach, Teodora Lisowskiego w Załuczu, Aleksandra Manasterskiego w Horożanie Wielkiej, Stanisława Petryckiego w Kołaczycach, Franciszka Dziewińskiego pomocnikiem przy szkole wzorowej w Krakowie, Jana Zeglenia nauczycielem w Skrzyszowie, Jana Stopka w Tuszowie, Macieja Kiczurę w Suchorowie, Leskowitza w Orawie, Jana Konowalca dyrektorem szkoły głównej w Jaworowie, Franciszka Zalasińskiego nauczycielem w Mogile. V. Rada zatwierdza stale w zawodzie nauczycielskim: Antoniego Bratkowskiego, nauczyciela gimnazjalnego w Samborze, nadając mu oraz tytuł profesora, i Jana Malickiego, nauczyciela ludowego w Świętnikach. Rada usuwa nauczyciela Djonizego Lewickiego z posady w Nastasowie, a Antoniego Wołoszynowicza z posady w Steniatynie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

K r o n i k a.

— **Kurjerek lwowski**. Dnia 8 bm. odbyło się walne zgromadzenie ruskiego Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej p. n. *Proświta.* Przewodniczącym tego Towarzystwa jest poseł sejmowy Julian Ławrowski, jego zastępcą członek Rady szkolnej ks. Iluicki, sekretarzem prawnik p. Nawrocki oprócz tego należą do wydziału pp. dr. Kornel Suszkiewicz, Andrzej Siczyński, prof. Dejnicki i inni. *Proświta* pojmuje swoje zadanie w sposób bardzo praktyczny, gdyż wiedząc, że hałasy aby w szkołach uczono po rusku, na nic się nie przydadzą jeżeli niema ruskich książek szkolnych, *Proświta* wzięła się do wydawnictwa takich książek, wedle możności wspiera uczących się w szkołach synów ruskich włościan i za pośrednictwem młodzieży szkolnej stara się rozpowszechnić między włościanami pożyteczne książki i pisma ruskie. Między członkami *Proświty* znajduje się kilkunastu włościan. W 11. powiatach ma *Proświta* stale ajencje. Gdy wydział *Proświty* udał się do wydziału Rady russkiej z wezwaniem, aby pominąwszy różnice w zdaniach politycznych Rada russka zechciała wesprzeć *Proświtę* jaką korporację, mającą na celu humanitarną oświatę ludu ruskiego, Rada ruska dala odmowną odpowiedź twierdząc, że *Proswita* nie jest russkiem Towarzystwem, więc nie godna poporcia Rady russkiej.

Na odjezdnem wręczono pani Modrzejewskiej na pamiątkę jej pobytu we Lwowie naszyjnik złoty, z stosownym napisem, kupiony za pieniądze składkowe. Jest to znak wdzięczności publiczności lwowskiej za te miłe chwile, które p. Modrzejewska sprawiła nam mistrzowstwem swej gry w krótkiej gościnie na tutejszej scenie. Pani M. pojechała do Krakowa, gdzie wystąpić ma trzy razy.

Wycieczka uczniów Zakładu gimnastycznego Sokoła, która miała się odbyć w niedzielę ubiegłą, dla niepogody odroczona, odbędzie się w sobotę po południu. Jeśli pogoda sprzyjać będzie wycieczka ruszy o godzinie 1. z zakładu Sokoła za Łyczakowską rogatkę.

Przedwczoraj odbyła się majówka uczniów tutejszej szkoły realnej. Udała się wybornie.

Wczoraj pojawił się na Łyczakowskiem przedmieściu pies wściekły. Ubito go, ale podobnoś pokąsał on kilka psów innych.

— **Poseł Czerkawski** nadesłał nam następujące pismo:

Przytoczone fakta w nrze. 187. *Gazety Narodowej* co do przesyłki pocztowej z napisem: „efekta wartości 1000 złr.“, są prawdziwe, co na wystosowane do mnie w tej mierze żądanie, niniejszem stwierdzam.

We Wiedniu 11. czerwca 1871.

Dr. *E. Czerkawski.*

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś we czwartek dnia 15 czerwca b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym podania o przyrzeczenie przyjęcia do gminy: 1) pp. Erazma Malinowskiego, rządcy szpitalu powszechnego we Lwowie, Jana Stelli-Sawickiego, doktora medycyny. Sprawozd. radny p. Zborowski. 2) p. Jana Zaniewskiego, aptekarza. Sprawozd. radny p. dr. Juliusz Koliszer. 3) Zamknięcie rachunków funduszu dochodów niestałych za I. kwartał b. r. Sprawozd. radny p. dr. Madejski. 4) Wniosek podwyższenia czynszu za najem ubikacji dla gimnazjum polskiego w realności pod nr. 284 m. Sprawozd. radny p. Sobieski. 5) Sprawozdanie sekcji II. w przedmiocie budować się mającej kolei żelaznej ze Lwowa przez Stryj do Beskidu. Sprawozd. radny p. Dąbrowski. 6) Zabezpieczenie dostawy kamienia do fundamentów na drogi. Sprawozd. radny p. Południewski. 7) Sprawa regulacji drogi na Bajkach. Sprawozd. radny p. Południewski. 8) Wybór syndyka funduszu pożyczkowego dla rzemieślników mieszczan i jednego członka do komitetu, zawiadującego funduszem pożyczkowym dla rzemieślników starozakonnych. 9) Wybór 20 delegatów miejskich. 10) Wybór jednego z delegatów miejskich do zastępstwa 1. wiceprezydenta. 11) Wybór 10. członków do wydziału miejskiego.

— **Popis sceniczny** uczniów szkoły dramatycznej. Losy szkoły dramatycznej obchodzą żywo naszą publiczność; na popisie scenicznym, który się odbył w teatrzyku na prędce urządzonym w ujeżdżalni p. Leśniewicza, zgromadzenie widzów było bardzo liczne.

Uczniów szkoły dramatycznej nie możemy oceniać i sądzić, tak jak sądzimy artystów, wchodzących już w skład personalu teatralnego. Jeżeli jeszcze zwrócimy uwagę na to, że na popisie scenicznym mieliśmy owoce ledwie ośmiomiesięcznej nauki, że szkoła składa się przeważnie z żywiołów, które żadnego poprzedniego przygotowania umysłowego nie miały, to sąd nasz musi być nadzwyczaj względny.

Popis rozpoczął się odspiewanym prologiem z uwerturą. Muzyka kompozycji pana Kozłowskiego, utalentowanego młodego muzyka, po raz pierwszy występującego na szersze pole kompozycji; słowa pana Bronisława Zawadzkiego. Kolejno występowały postacie alegoryczne, przedsta-[illegible] historję, i opowiadały znaczenie swoje; chór odpowiadał im. Był to popis spiewu i deklamacji, i udał się zupełnie. Z deklamujących odznaczyła się głównie panna Trzaskowska; p. Walek ma piękny i silny głos, zanadto tylko naśladuje rutynę pewnych artystów, choć pewne naśladownictwo w uczniu uważamy za rzecz zupełnie naturalną. Największem jednak powodzeniem w deklamacji cieszył się najmłodszy z uczniów szkoły p. Hetflajsz. Głos piękny, rozumienie przedmiotu wielkie, tylko, że rozumienie o sobie musi być jeszcze większe, i przed tym skopułem ostrzegamy młodego ucznia. Pretensjonalność jego w ukłonach i w przyjmowaniu oklasków, była trochę śmieszną.

Prócz tego odegrano jednoaktowy dramat z francuskiego „Włóczęga“ i „Nikt mię nie zna“ Aleksandra Fredry. Wybór pierwszej sztuki uważamy za bardzo nieszczęśliwy; najlepsi artyści nawet nie zbyt pomyślnie potrafiliby się wywiązać ze słomianych ról tego klejonego dramatu. Największą swobodę w grze okazywała panna Menkesówna.

W komedji „Nikt mię nie zna“, zasługują głównie na chwalebną wzmiankę uczennica, grająca rolę subretki, i uczeń, grający rolę Łapki. Zięba i Kasper złe sprawiali wrażenie przedewszystkiem w skutek charakteryzacji tak przesadnej, że budziła więcej wstrętu niż śmiechu. Pan Skalski, grający rolę Kaspra, powinien kształcić przedewszystkiem swój głos, który ma nieznośną dla ucha szerokość.

Jako ciekawy komentarz podajemy, że pan Miłaszewski nie chciał pozwolić p. Zakrzewskiemu, który występuje w teatrze jako spiewak, ale jest zarazem i w szkole dramatycznej, aby spiewał na popisie. Jest to jednym więcej dowodem przychylności pana dyrektora teatru dla szkoły i troskliwości o jej powodzenie.

— **Podziękowanie.** Na popis uczniów szkoły dramatycznej w ujeżdżalni p. Leśniewicza pozwolił p. Adam Miłaszewski użyć kilka swych dekoracji, tudzież zrzekł się na rzecz szkoły, przypadającego mu jako dyrektorowi teatru niemieckiego, dziesiątego grosza dochodu, za co dyrekcja szkoły dramatycznej poczuwa się do obowiązku p. Adamowi Miłaszewskiemu uprzejmie podziękować.

Lwów dnia 14 czerwca 1871.

Władysław Zawadzki,
dyrektor szkoły dramatycznej.

— **W sprawie włościańskich kółek gospodarczych** otrzymał komitet centralny naszego Towarzystwa gospodarczego od ministerstwa następujące pismo:

„Ministerstwo rolnictwa do szanownego c. k. Towarzystwa agronomicznego we Lwowie.

„Ministerjum rolnictwa nie może uczynić zadość wniesionej w podaniu z dnia 15. kwietnia r. b. prośbie o udzielenie subwencji w kwocie 1000 złr. w. a. na cele zakładania i popierania włościańskich kółek gospodarczych, ponieważ w pierwszej linii jest to rzeczą szan. Towarzystwa poprzeć tworzenie się takich lokalnych stowarzyszeń rolniczych środkami któremi rozporządzać może.

„Merytoryczne rozstrzygnięcie kwestji, czy i w jakim stopniu byłoby stosownem udzielenie subwencji ze skarbu państwa na ten cel, pozostawić wypada na czas późniejszy, mianowicie, gdy na zasadzie poczynionych doświadczeń co do skuteczności i pożytku takich drobnych stowarzyszeń gospodarczych dadzą się zebrać pewniejsze dane.

Wiedeń 18. maja 1871.

Minister handlu i kierownik ministerjum rolnictwa *Schäffle*, m. p.“

Otóż najpewniejsze dane co do praktycznej użyteczności takich małych Towarzystw agronomicznych dają Czechy, gdzie ich jest sto kilkadziesiąt, Niemcy północne i polskie Prusy zachodnie. Oddziały naszego Towarzystwa gospodarczego powinny wziąć sobie do serca naukę, daną im przez pana Schäfflego i z gorliwością powinny uczynić zadość wezwaniu Komitetu centralnego, zachęcającemu do zajęcia się sprawą tych kółek. Jest to już teraz niejako sprawą honoru dla Towarzystwa gospodarczego niedać upaść myśli zakładania włościańskich kółek gospodarczych, aby ministerstwu nie dawać powodu do mniemania, iż komitet żądał na coś pieniędzy, co nie warte zachodu.

— **„Tydzień“** J. I. Kraszewskiego pisze o Encyklopedji krajoznawstwa Galicji p. Schneidera:

„Z wielką serca pociechą przychodzi do rąk wziąć, oto taki zbiór nieoszacowany jak Encyklopedja p. Antoniego Schneidera.

„Skarbnica wiadomości, tradycji. drobnostek zagubionych i pochowanych po kątkach — nieprzebrana. Cóż to za trudu trzeba było, ażeby podjąć taki zbiór i doprowadzić go do możliwej dokładności! Księgi, akta, inwentarze, mapy, broszury, wreszcie i miejscowe studja na gruncie były niezbędne. Benedyktyńska cierpliwość zaprawdę: dzieło bez którego nietylko dla poznania Galicji, ale dla znajomości kraju polskiego, obejść się nie będzie podobna.

„Jużeśmy lękać się zaczynali o losy jego, gdyż w początkach zdawało się to wydawnictwo zachwianem, aż oto pięć zeszytów na raz, i cały pierwszy tom, obejmujący głoskę A — mamy przed sobą! Dzięki Bogu! Zebrał się tedy komitet z grona obywateli, pod przewodnictwem czcigodnego Alfr. Młockiego i prof. Ant. Małeckiego a Wydział krajowy dał zapomogi 500 zł.

Czytam 500, a zdaje mi się, że powinien bym 5.000 przeczytać. Jak to? na Encyklopedją krajoznawstwa galicyjskiego, której pisanie ofiarę życia kosztowało, Wydział krajowy galicyjski, znalazł tylko 500 złr. Sądziłbym, iż cały koszt na siebie wziąć powinien, a dochód autorowi zostawić. I toby ledwie jego poczciwy trud jako tako nie wynagrodziło — ale uznało. Komuż pomódz, co wesprzeć jeśli nie takie dzieło i taką pracę, bez widoków innych nad stratę i ofiarę podjętą? I któż to ma uczynić jeśli nie wydział krajowy?? — Pięćset złotych!! więc chyba na pierwszy tom, z obowiązkiem dostarczenia tyleż na następne. Zanosim prośbę uniżoną do wysokiego Wydziału krajowego niechże tę omyłkę naprawi.

„Mnie się zdaje, że ubodzy nawet drukarze, winniby zeszytami między siebie Encyklopedję rozebrać i te 800 egzemplarzy, (bo tyle tylko się odbija) bezpłatnie, każdy po zeszycie wydrukować. Jesteśmy pewni, iż drukarz nasz, który *Tydzień* wydaje, gdyby inni się zgodzili na to, nie uchyliłby się też od tego obowiązku.

„Sądzić dzieła p. A. Schneidera nie godzi się inaczej, jak ogrom jego i encyklopedyczność mając na względzie. Uniknąć tu omyłek, opuszczeń, niedostrzeżeń niepodobieństwem, nie ma bowiem Encyklopedji takiej bez poprawek i corrigendów w przyszłości. Ludzkież to dzieło. Ani podobne usterki mogą co ująć pracy. Ma ich tysiącami Niesiecki, znajdą się obficie w Encyklopedji Orgelbranda, dziale krajowym, choć nad nim zbiorowemi siłami pracowali ludzie specjalni.

„Plan autora jest wielce ogarniający, a tembardziej, iż chce objąć jak najwięcej. Czytamy w przedmowie, iż się tam jacyś dziwacy skarzą, na drobnostki — ale tu właśnie o nie idzie. Grubo rzeczy nie trudno wyszukać, szczegóły zgromadzić zasługą całą. To też pojąwszy to p. Schneider zebrał co tylko mógł, a poniekąd i starożytniczy dział po troszę tu obrobił, jak widziemy z artykułów o atłasie, augustówkach, arsenałach, aptekach i wielu innych. Zawsze nam coś w ten sposób przybędzie. Im bardziej Encyklopedja będzie encyklopedyczną tem lepiej. Ani w dyskusje o pojedyńczych artykułach chcemy się wdawać z autorem, bo mamy wyrozumiałość tę, iż odrazu się nie budują takie dzieła. Sam p. Schneider ma w następnych tomach dla dodatków i uzupełnień otwarte pole.

„Daj Boże tylko, aby został wysłuchanym, i żeby mu z kraju nadsyłano niezbędnie potrzebne materjały, które każdy na miejscu najłatwiej zebrać może. Jest li co milszego dla właściciela wioski, dla proboszcza, dla mieszkańców miasteczka, jak koło swojego gniazda, pod bokiem, od dzieciństwa znane, pod ręką będące, zebrać dane, jakich oddalonemu doszukać by się z największym mozołem niepodobna było?

„Zdaje mi się też, iż stowarzyszenia naukowe, biblioteki, zakłady, archiwa — o ile to możliwem jest, winnyby także panu Schneiderowi otworzyć swe zbiory, dostarczyć skazówek, przyjść z chętną pomocą.

„Na ostatek, być że to może, aby Encyklopedja krajoznawstwa Galicji, na całej przestrzeni kraju nie znalazła nad 800 prenumeratorów?? Jest-że miejscowość, coby się bez niej mogła obejść? Czyż Rady powiatowe i obywatelskie urzędy nie powinnyby pośredniczyć do rozpowszechnienia dzieła? Na ostatek, choć o pracy Schneidera słyszeliśmy już, zamało o niej pisano, ogłaszano i polecano ją. Być może, iż wiele osób wie o rozpoczęciu, i diatego się niczem do niej przyczynić nie mogło.

„To też dzienniki mają obowiązek kołatania, nudzenia, aż się ospali pobudzą. Obywatel wreszcie powie sobie: A toć to tam stoi i o wiosce mojej i o okolicy, i o miasteczku, i kto to trzymał, i o nieboszczyku ojcu, i o bracie, i o stryju? Toćby to należało mieć. Przecież tam wydrukowano imię i przydomek, i herb i nazwisko nasze? i złote jabłko ocenione jak się patrzy!

„Tak jest, szanowni obywatele ziemscy, miejscy, osiedli w pałacach i we dworkach, trzeba encyklopedją mieć, trzeba na stoliku położyć, a nawet, gdyby awuls jaki opuścił autor, napisać do niego list, i dopomnieć się, żeby tam nie śmiał nic pominąć.

„Takby być powinno, czy tak będzie? Kwestarz Chodźko powiada — *Quis scit* co za górą?? Ale trzeba mieć dobrą nadzieję.“

(F.) **Sanok** 9. czerwca 1871. Na dowód jak dalece pomimo tylekrotnych przykładów i dowodów gazetami ogłaszanych biórokracja w naszym kraju jest wkorzeniona i jej rdzeń nie tak łatwy jest do zupełnego wyplewienia, posłużyć może oprócz innych przekonań fakt następujący:

Nie podpada najmniejszej wątpliwości, że każdemu obywatelowi kraju naszego, na sprawiedliwem, słusznem i gruntownem przeprowadzeniu rektifikacji katastru, zależeć musi, i ile trudności, przeszkód i starań, nasz kaj ponieść musiał, zaczem przyzwolenie do przeprowadzenia tego uregulowania od c. k. rządu uzyskać mógł, a więc każdy powiat, w którym komisja szacunkowa została ustanowiona, miał to najważniejsze zadanie, do składu tej komisji wybrać i powołać takich obywateli, którzy podług zdania i przekonania wydziału Rady powiatowej, zasłużyli sobie na powszechny szacunek i ogólne zaufanie dotyczących współobywateli, a przytem posiadali do tej ważnej czynności potrzebne wiadomości i wymagane zdolności.

Na posiedzeniu tej komisji szacunkowej w Sanoku, dnia 15. kwietnia r. b. zaszła niestety taka okoliczność, że referent lasowy, przy przedłożeniu zestawienia cen drzewa — uniósł się przeciw członkom tej komisji, z powodu ubliżenia ich godności i powadze, byli i ci zmuszonymi na tak długo swoje mandaty złożyć, dopóki tenże referent lasowy z tej komisji usuniętym nie będzie. A że podług regulaminu tych czynności katastralnych, prawo usunięcia wszelkich podobnych przeszkód któreby tak spraw i posiedzeń komisyjnych tamować miały, przysłuża prezydującemu, zaś tenże dotąd w tym względzie nic nie uczynił, i prawdopodobnie wspomionego referenta protegu-je, gdy tenże dotąd na swej posadzie pozostaje, a posiedzenia w tej komisji z jego powodu, już blizko dwa miesiące niebyło żadnego, i te czynności, które w tak odpowiednim czasie mogłyby być załatwione, są obecnie wstrzymane, więc niechaj opinia krajowa przekona się, czyli te okoliczności nie są nowym dowodem do przekonania, ile to kraj przez protekcje takiego absolutnego biurokratę, szkody i niesprawiedliwości ponieść musi. Wszakże łatwiej dla dobra kraju jednego urzędnika oddalić lub nareszcie do innej powiatowej komisji szacunkowej przenieść, aniżeli takich godnych i szanownych członków tej komisji, w których ten cały powiat zupełne zaufanie pokłada, i którzy już odpoczątku w tej komisji pracowali i te ważne czynności dokładnie poznali, utracić, tem więcej, że gdyby tę komisję przez ich zastępców chciano skompletować, którzy o poprzedniczych czynnościach niemają żadnych wiadomości, więc łatwo pojąć można, jakie utrudzenia i niedokładności w przeprowadzeniu tych dalszych czynności katastralnych wyniknąć by musiały, a niezawodnie także i strata czasu i inne niedogodności.

(Umieszczamy tę skargę, ale niech nam będzie wolno zrobić uwagę, że czy słusznie czy niesłusznie czują się obrażonymi pp. członkowie komisji katastralnej powiatu sanockiego ze strony referenta lasowego, to powinni szukać sobie satysfakcji w jakiś taki sbosób, aby na tem nie cierpiała sprawa publiczna. Wybrani są do wynajdywania cyfr katastralnych, więc niechżeż pilnują kastru, a swoją drogą osobiste sprawy honorowe; p. r. *Gazety Narodowej.*)

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń 10. czerwca. (Koresp. *Gaz. Nar.*) Na targu dzisiejszym było wołów galicyjskich 2555, węgierskich 1063, niemieckich 303, razem 3921, targ był bardzo zły, płacono za cetnar 30 do 31 złr. za najlepsze, powodem złego targu był spęd wielki — wszystko zostało rozprzedane, gdyż tanio było. Za granicę nic nie kupują teraz, gdyż zaraza ciągle trwa we Wiedniu.

J. Krzysztofowicz,
Caffé Stierböck, Leopoldstadt.

Oświęcim 14. czerwca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Granica pruska dla tutejszych wołów jest otwartą. Spęd wołów wynosił dzisiaj 1800 sztuk. Wczoraj zaraz Prusacy zakupili 230 sztuk. Targ ożywiony. *Ajencja banku gal.*

Szczecin dnia 12. czerwca. Pszenica loco 80 tal.; żyto loco 49—52 tal., olej rzepakowy loco $26^1/_2$ tal. Spirytus loco 80% Trallesa $16^{11}/_{12}$ tal. gotówką.

Wrocław dnia 12. czerwca. Pszenica loco 88 f. 94 sgr.; żyto loco 84 f. 64 sgr.; owies loco 50 funt. 37 sgr.; rzepak loco 150 funt. olej rzepakowy loco cet. $13^1/_2$ tal. spirytus loco 1000 Trallesa $15^9/_{10}$ tal.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Z biura Internationales.*)

Triest 14. czerwca. Dziś wieczór spodziewają się tu króla greckiego. Na jego spotkanie wyjeżdża ztąd na parowcu Lloyda deputacja tutejszej gminy greckiej.

Paryż d. 14. czerwca. Dzienniki powtarzają pogłoskę, że minister finansów Pouyer-Quertier rozpisze pożyczkę kontrybucyjną dopiero po wyborach uzupełniających do Zgromadzenia narodowego. Wypadną one spodziewa się, po myśli stronnictwa porządku, co da wierzycielom pewniejszą rękojmię bezpieczeństwa państwa.

Rzym 14. czerwca. W Watykanie ma być tajemnie (?) wznoszony pomnik na pamiątkę jubileuszu 25letniego papiestwa Piusa IX., który nadal ma nazywać się Piotrem II.

Praga 14. czerwca. Mówią, iż Czesi urządzają wycieczkę do Konstancji, w dzień rocznicy śmierci Husa.

Senat akademicki wybrał do ankiety, wysadzonej dla reformy uniwersytetów, Kosteletzky'ego (Niemca) i Nablowskiego (Czecha). Przeszłej soboty wóz pocztowy idący z Horowicy, zrabowano. Wzięto 7000 zł.

Wiedeń 14. czerwca. Między rządem a delegacją węgierską a delegacją austrjacką, wszczynają się nieporozumienia ważne co do budżetu wojskowego. Węgrzy żądają o pięć milionów więcej. Austrjackiej delegacji połowa nic zezwolić nie chce.

Florencja 14. czerwca. Francuzkie poselstwo czyni przygotowania do przeniesienia się za rządem włoskim do Rzymu.

Peszt 14. czerwca. Okólnik węgierskiego ministra spraw wewnętrznych wzywa Węgrów, którzy podczas Wielkiejnocy ponieśli straty w Odessie, do zestawienia żądań o wynagrodzenie.

Rzym 14. czerwca. Ze wszystkich krajów przybywają deputacje z gratulacjami do papieża, którego podczas jubileuszowej uroczystości, dnia 17. czerwca, zastępywać będzie kardynał Petrizzi.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń 14. czerwca. Rada państwa przyjęła dziś bez rozpraw budżet ministerstwa oświaty. Przy budżecie ministerstwa finansów, minister finansów wykazuje, że pozycje dochodów Wydział za wysokie ustawił. W pierwszych 4 miesiącach było o dwa miliony mniej. Oddział bezpośrednich podatków przyjęto podług wniosków Wydziału.

Wersal 14. czerwca. Wniosek wysadzania komisji do zbadania czynności rządu obrony narodowej przyjęło Zgromadzenie narodowe. Z powodów wniosku, iż członkowie rządu narodowego mają rachunek zdawać z swej czynności, jenerał Trochu wskazuje przyczynę upadku armji i niepowodzeń operacyj wojennych.

Opór Paryża był chociaż bez nadziei koniecznym dla ocalenia honoru Francji. Zresztą spodziewano się pomocy Ameryki, Anglii i Włoch.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 14. czerwca 1871
godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 119.50. Węgierskie kredyt. 109.50. Anglo-austr. 241.75. Unionsbank 279.30. Kolei Karola Lud. 260.75. Kolei siedmiogr. 173.00. Kolei połudn. 175.30. Kolei Alfölda 177.00. Kolei Elżbiety 222.50. Kolei lwowsko-czerniow. 173.00. Węg. Nordost 164.25. Kolei północnej 226.00. Kolei Rudolfa 164.00. Węgierska Ostbahn 85.00. Indemnizacje galicyjskie 75.10. Losy z roku 1864 126.30. Usposobienie: mocne.

Lwów, z Izby handlowej dnia 14. czerwca

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	258 50	259 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	173 00	174 00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	127 00	129 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 75	85 30
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 80	76 50
Banku hipot. gal. 6%	90 00	90 50
Gal. zakł. kred. włość.	90 50	91 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 10	75 60
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 84
Dukat cesarski	5 81	5 87
Napoleondor	9 80	9 87
Pół imperjał rosyjski	09 95	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 95
Rubel rosyjski papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 83
Srebro	121 50	123 00
Wiedeń d. 12. czerwca.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 00	59 20
„ „ „ srebrem	69 00	69 10
Pożyczka ost. z r. 1839	282 50	283 50

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
Pożyczka loter. z r. 1854	93 50	94 00
„ „ „ 1860	99 25	99 50
„ „ „ 1864	125 50	125 75
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	125 50	126 00
Oblig. indemniz. gal.	75 00	75 50
„ „ bukow.	73 75	74 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	241 00	241 50
Centralny bank	57 00	59 00
Kredytowy zakład	288 40	288 60
Franko-Austrjackie	119 00	119 25
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	91 00	91 50
Hipoteczny bank galicyjski	125 00	125 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	793 00	795 00
Vereinsbank	105 00	105 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	80 20	80 40
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	34 75	35 25
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	177 00	177 50
Karola Ludwika	258 76	259 00
Północna Ferdynanda	2260 00	2265 00
Franciszka Józefa	204 00	204 50

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
Lwowsko-Czerniow. Jassy	173 25	173 75
Rudolfa	164 00	164 50
Siedmiogrodzka	173 00	173 50
Staatsbahn	426 50	426 50
Południowa	178 50	179 00
Tramway wied.	218 50	219 00
Łupkowska	161 75	162 25
Węgierska północno wsch.	164 25	164 75
„ wschodnia	85 00	85 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 90	90 25
Bank włościańsk. galicyjski	90 50	91 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	76 00	76 00
„ „ „ „ 5%	84 25	84 25
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 25	97 50
„ „ „ 5% w. a.	92 50	92 70
Bodencredit w srebrze 5%	106 40	106 70
„ w. a. 5%	86 90	87 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 90	89 10
Ferdynanda północna	105 50	105 75
Karola Ludwika dawn.	105 00	105 25
„ „ z r. 1867	100 00	100 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 50	91 00
„ „ z III. em.	84 00	84 50
Rudolfa	91 25	91 50

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
Siedmiogrodzkiej	88 90	89 10
Południowej kolei	109 80	110 00
Państwowej kolei	138 50	138 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	96 00	96 50
Elżbiety nowa	102 00	103 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	172 75	173 25
„ Rudolfa	15 00	15 50
„ Stanisławowskie	28 00	30 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks. Windischgrätz.	21 50	22 50
„ Waldstein	22 00	23 00
„ ks. Klary	35 00	37 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 10	91 20
Paryż 100 frank.	48 45	48 55
Londyn 10 ft. szter.	124 00	124 20
Frankf. 100 zł. pł. w p. N	108 40	108 50

Nowo otworzony magazyn!

F. S. BARDASZ

we Lwowie plac Kat-dralny, l. 31 m.

GŁÓWNY SKŁAD gotowej bielizny i towarów pończoszkowej roboty.

otrzymał i poleca wielki wybór

PŁÓCIEN

różnego rodzaju. **Deszczochronów i Plaidów,** gutaperkowych płaszczów od deszczu, nielanych materji na garnitury męzkie, kolorowych perkali na koszule, prawdziwych saskich skarpetek i pończoch, najnowszych wstawek do koszul, krawatek, szelek, manszet i kołnierzyków.

Obstalunki na bieliznę i zamówienia na prowincję uskuteczniam jak najspieszniej i najakuratniej. 5—12

19 ULÓW

konstrukcji p. **Kluczeńki** pełnych z pszczołami, które niezawodnie tego lata roić się będą, i 36 próżnych, a wszystkie słomiane, na Dzierżona sposób robione, w które 16 garncy wlazł, do tego należyte naczynia i urządzenia są do sprzedania. Bliższa wiadomość u pana **Ehrlebacha** na poczcie we Lwowie.

BIURO

wywiadowcze i komisowe

JANA WYSŁOBOCKIEGO w Stanisławowie

poszukuje **majątku do kupienia** na przestrzeni od Lwowa aż do Kołomyji, blisko kolei położonego za **80** do **100 tysięcy złr.** Kupno może zaraz być do skutku przyprowadzone. 1—1

Oferta szczęścia.

Szczęście i błogosławieństwo u „Cohna"

Wielka przez państwo Hamburga zagwarantowana loterja pieniężna przeszło 1 mill. 410.000 tal.

W tej korzystnej **loterji pieniężnej,** zawierającej 46.500 losów, w przeciągu kilku miesięcy rozstrzygnięte będą w oddziałach **następujące pewne wygrane**, mianowicie wygrane: *100.000 tal. 60.000, 40.000, 20.000, 16.000, 10.000, 2 po 8.000, 3 po 6.000, 3 po 4.800, 4.400, 4 po 4.000, 4 po 3.200, 5 po 2.400, 11 po 2.000, 2 po 1.600, 28 po 1.200, 106 po 800, 6 po 600, 5 po 480, 156 po 400, 206 po 200, 2 po 120, 301 po 80, 11.612 po 44, 40, 12.440 po 20, 12, 8, 6, 4 i 2 talary.*

Ciągnienie wygranych pierwszego oddziału jest urzędownie naznaczone na

21 czerwca r. b.

Cały los oryg. kosztuje na ciąg tylko 3½ zł.
Pół losu oryg. . . . . 1¾ „
Ćwierć losu . . . . . „

Oryginalne te losy (nie zakazane promesy lub losy prywatnych loterji) wysyłam za nadesłaniem należytości franco do najodleglejszych okolic natychmiast.

Urzędowe listy ciągnienia i otrzymane wygrane wysyłam po ciągnieniu każdemu uczestnikowi natychmiast i pod tajemnicą.

Jak wiadomo, jest moje przedsiębiorstwo najstarsze i najszczęśliwsze, gdyż dotąd wypłaciłem już **najgłówniejsze wygrane** tal. 100.000, 60.000, 50.000, często 40.000, 20.000, bardzo często 12.000 tal. 10.000 tal. itd. które przypadły podług urzędowych list. ciągnienia. 2211 2—5

Laz. Sams. Cohn in Hamburg,
Haupt-Comptoir, Bank u. Wechselgeschäft.

Nasienie

Turnipsu ang. i Rzepy past.

poleca

A. HORN

2224 1—3 *„pod głową cukru" 76 m.*

Teraz wyszła z druku
(3. bardzo pomnożone wydanie)
w 30.000 egzemplarzach i tak w kraju jako i zagranicą już rozkupiona broszura

Die geschwächte
MANNESKRAFT

jej przyczyny i leczenie przez Dr. BISENZ, członka medycznego fakultetu w Wiedniu. Cena 2 złr. w. a. z przesyłką pocztową 2 złr. 30 cnt. Do nabycia w zakładzie ordynacyjnym

słabości sekretnych
(osobliwie słabości). 1621 55—70

Dr. Medycyny BISENZ
Stadt. Currentgasse Nr. 12, w Wiedniu
Ordynacya codziennie od godziny 11 do 4. Pacjenci z prowincji nadesłać dokładne sprawozdanie o słabości i dołączą 5 zł., a natychmiast otrzymają radę i lekarstwa.

Dzierżawa

w glebie dobrej, 7 mil od Lwowa, obejmująca 200 morgów pola ornego i 200 morgów łąk, budynki gospodarcze i mieszkalne w najlepszym stanie. 1—2

Bliższa wiadomość u **Józefa Birklego** pod l. 159 miasto w rynku. Pośrednictwo osób trzecich niema miejsca.

Wzywa się pana **Józefa Patajdel** budowniczego tartaków, by oznajmił miejsce swego pobytu c. k. *Zarządowi dóbr w Dobromilu,* który resztę należytości za tartak w *Starzawie* stawiany, mu wypłaci. 2221 1—3

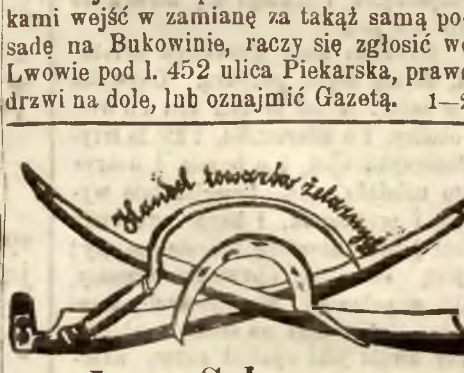
Dwie małe MAŁPY 1—3
Dwie małe PAPUGI

są do sprzedania — ulica Pańska Nr. 917¼ (za kręconemi słupami) na dole, na prawo.

OSOBA, posiadająca język francuski, polski, niemiecki, gra dobrze na fortepianie, poszukuje miejsca. Adres K. R. w kamienicy staropigiańskiej, ruska ulica Nr. 193 2gie piętro.

Propozycja zamiany!

Ktoby z panów sądowych adjunktów I kl. w Galicji chciał pod umówionemi warunkami wejść w zamianę za takąż samą posadę na Bukowinie, raczy się zgłosić we Lwowie pod l. 452 ulica Piekarska, prawe drzwi na dole, lub oznajmić Gazetą. 1—2



Jana Schumana

we Lwowie przy placu Marjackim

poleca swój obficie zaopatrzony skład oryginalnych, płużnych ZUGMAYERA i tak systemu rajowych, niemniej znakomity zapas kos i sierpów styryjskich z najlepszych fabryk, jakoteż i sierpów tak zwanych polskich, wyrobu angielskiego. 1996 6—12

Ceny kos i sierpów.

1) Kosy styryjskie ze znakiem „*Ręka*" niebieskie lub białe, sztuka po . . . 60 ct.
2) Kosy styryjskie ze znakiem „*Korona*" niebieskie, sztuka po . . . 55 ct.
3) Sierpy z zębami „polskie" wyrób angielski z rączką sztuka po . . . 45 ct.
4) Sierpy niemieckie bez zębów, podług wielkości, za sztukę po 22, 24, 28 i 30 ct.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe zaszczytne względy i polecając nadal łaskawej pamięci — donoszę, że każdy obstalunek, po nadesłaniu trzeciej części ceny gotówką, wysyłam natychmiast za pobraniem kolejowem lub pocztowem reszty.

Jedn flakonik kosztuje tylko 1 złr. 60 ct.

Osobliwości

najlepszych i najsławniejszych perfum do chustek.

Fleur Polonaise,
Forget me not,
Spring Flowers,
Fleur Polonaise,
Mots Rose,
Fleur Hongroise,
Ylang Ylang,
Ess-Bouquet,
Forest Flowers,
Jockey Club,
Fleur Reseda,
Violette de Mars,

Pomada z tłuszczu niedźwiedziego, do utrzymania i wzniecenia porostu włosów, słoik . . . . . . 1 zł.
Kawałeczek *Pomady z tłuszczu niedźwiedziego* . . . . 50 ct.
Savon de Thridace najlepsze mydło toaletowe, kawałek . . . . 80 ct.

prawdziwe do nabycia

Parfumerie Maczuski,
Wien, Kärntnerstrasse 26.

we *Lwowie* u *W. Boczkowskiego*, handel.
w *Krakowie* u p. Józefa Jahn, handel
„ *Pradze* u W. J. Löschner, „
„ *Peszcie* u parfumerie Lueff.

Uwaga. Uprasza się, aby przy kupowaniu uważać na etykietę Maczuski, gdyż tylko takowe są prawdziwe.

Jeden flakonik kosztuje tylko 1 złr. 50 ct.

1894 11—16

Pani **Salomea Jordan**, lub w razie jej śmierci, jej dzieci, zechcą się w ich własnym interesie zgłosić do adwokata Sermaka we Lwowie.

Wezwanie.

Wydział Tow. bratniej pomocy uczniów szkoły rolniczej w Dublanach, wzywa wszystkich tych byłych członków, którzy się dotychczas z długów zaciągniętych w kasie tegoż Tow. nieuiścili, by takowe najdalej do 1. października r. b. spłacili, w przeciwnym bowiem razie nazwiska ich publicznie ogłoszone będą. 1—1

Lekarz

słabości usznych

Dr. M. Schwarz

(Föhrenschwarz)

z Wiednia,

przebywa obecnie we Lwowie.

Pobyt stale zamierzony do dnia 2go lipca w hotelu Langa. 2167 4 6

Przed południem od 9—11 godziny
po południu od 3—4 godziny.

Kamienica

we Lwowie prawie w samem mieście położona, z ogrodem, przynosząca roczny dochód przeszło 3000 złr. w. a., jest pod bardzo korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość w kancelarji Adwokata Dr. Hryszkiewicza. 3—3

Notarjusz w Sokalu

poszukuje koncypienta. Prawnik otrzyma pierwszeństwo. Nieprawnik zaś tylko wykazujący dłuższą praktykę może otrzymać posadę. 2127 2—3

W Gołogórach

w obwodzie Złoczowskim ½ mili od gościńca murowanego, 1¼ m. od stacji kol. jest realność, mająca osobny korpus, składająca się: **z domu murowanego** o 4 pokojach, kuchni, spiżarni, piwnicy itd., stajni, stodoły i z **20 kilka morgów** pola ornego i ogrodów zaraz z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u pocztmistrza tamże, lub listownie pod adres. **H. J.** w Gołogórach. **We Lwowie** w biórze komisowym **Wgo Witalisa Smochowskiego.** 2163 2—3

Człowiek liczący 35 lat,

funguujący obecnie jako kasjer i zastępca posiadłości dworskich w jednym z większych majątków, — **poszukuje z powodu zmiany takiegoż obowiązku** — i może się wykazać oprócz swoich świadectw także rekomendacją swego obecnego chlebodawcy. — Adres: **K. K.** poczta Janów przy Trembowli. 2194 2—3

Do L. 17/1871.

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia przedsiębiorstwa budować się mającej szkoły w mieście Dolinie z twardego materjału, rozpisuje się publiczna licytacja na dzień 26. czerwca 1871 od godziny 9 rano do 12 w południu a od 3. popołudnia do 6. wieczór.

Cenę wywołalną stanowi kwota w kosztorysie objęta 14.899 złr. 32 ct. wa.

Chcący przystąpić do licytacji obowiązany złożyć wadjum 10% w gotówce lub papierach indemnizacyjnych tj. obligacjach z kuponami.

Bliższe warunki mogą być przejrzane w sali radnej urzędu miejskiego w Dolinie, a budowa ma być ukończoną do końca Grudnia 1873.

Z Magistratu król. miasta
Dolina 2. czerwca 1871. 2225 1—3

3,602,200 mark.

będą rozstrzygnięte w Hamburskiej loterji, *urządzonej i zabezpieczonej przez państwo.* Pomiędzy temi wygrane: *250.000, 150.000, 100.000, 50.000, 40.000, 25.000, 2 po 20.000, 3 po 15.000, 5 po 12.000, 11.000, 3 po 10.000, 4 po 8 000, 5 po 6.000, 11 po 5.000, 2 po 4.000, 28 po 3.000, 106 po 2.000, 6 po 1.500, 5 po 1.200, 156 po 100 itd.*

Ciągnienie 1. klasy dnia 21. czerwca r. b.

Cały los orygin. (nie promesa) kosztuje 3 złr. 50 c.
Pół losu oryginalnego . . . . 1 złr. 75 c.
Ćwierć losu oryg. . . . . złr. 87½

Zlecenia zagraniczne z dołączeniem gotówki, nawet z najodleglejszych stron, załatwiają się szybko i sumiennie; każdemu uczestnikowi udzielany będzie oryginalny los opatrzony odznakami państwa, prospekt, jakoteż po ciągnieniu urzędowa lista ciągnienia.

Uprasza się zlecenia udawać wprost do kolekty zwanej najszczęśliwszej.

Wszystkie losy, które wygrywają, tak i te jakie losu . . . wypłaca się . . . bankiu.

Louis Wolff
Bank- und Effecten-Geschäft
Hamburg.

Wypłaty mogą być uskutecznione podług upodobania wekslem, kuponami, markami, biletami kasowemi itd. 2209 2—5

L. 1738.

Dnia 17. czerwca 1871 o godzinie 9tej przed południem odbędzie się

57me publiczne losowanie

listów zastawnych 4%-wych, tudzież

5te losowanie

listów zastawnych 5%-wych galicyjskiego Towarzystwa kredyt. ziemskiego w gmachu tegoż Nr. 4²/₄ w sali radnej Dyrekcji, na 1szem piątrze od ulicy Szerokiej. 1—1

Suma do losowania przeznaczona wynosi:
od listów zast. 4%. złr. 162.450 — 20 kr.
„ „ „ 5%. „ 30.595 — 47 „

Od Dyrekcji galic. Towarzystwa kred. ziem.

we Lwowie dnia 7. czerwca 1871.

PRZESTROGA!

Niniejszem ośmielam się zawiadomić Szanowną Publiczność, że **nierzetelna konkurencja** naśladuje **fabrykowany przezemnie prawdziwy fioletowo pozostający Atrament do pisania i kopiowania,** — starając się za pomocą etykiet bardzo trafnie imitowanych i firmą moją zaopatrzonych, oszukać Szanowną Publiczność! 2174 3—3

Chcąc zatem ostrzedz każdego, by nie nabywał podobnych wyrobów, pozwalam sobie nadmienić, że dotyczący fałszerz na etykietach **przed moje nazwisko** jakoteż w tekście kładzie litery **N. A.** jako jedyną różnicę od moich oryginalnych, a to prawdobnie w mniemaniu, że w taki sposób ujdzie prawnemu ukaraniu, bo przecież w etykietach jakie takie zachodzą zmiany. Inne podobne oznaki nie znajdują się na flaszkach. Atoli **jakość płynu jest tak lichą,** że ani porównać nie da się z oryginalnym towarem moim.

W interesie wszystkich piszących, ogłaszam to publicznie, tusząc nadzieję, że za pomocą pp. odbiorców wkrótce temu brudnemu postępowaniu koniec będzie położony.

AUG. LEONHARDI w Bodenbach i Dresden

właściciel patentów Saksonii, Hanoweru, Francji, Belgii i Austrjackiej monarchii.

Atrament mój prawdziwy jest do nabycia w handlu A. BOGDANOWICZA jakoteż we wszystkich handlach papierowych.

Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem, że istniejący od lat 3 Dom handlowo-komisowy zorganizowałem na

DOM HANDLOWO-KOMISOWO-

EKSPEDYCYJNY I INFORMACYJNY,

w którym pośredniczę w wypożyczaniu i umieszczaniu kapitałów, w kupnie i sprzedaży realności, domów i posiadłości ziemskich, w sprowadzaniu i w sprzedaży win krajowych i zagranicznych. Nadto wszystkie zlecenia z pożytkiem dla stron interesowanych z bardzo umiarkowanym zyskiem i sumiennością będą wykonane. Listy tylko frankowane będą przyjęte.

Lwów, ulica Sykstuska Nr. 118
blisko poczty.

2197 2—2 **S. Wartalski.**

EKSTRAKT MIESNY LIEBIGA

(z FRAY-BENTOS Ameryka Południowa).

SPÓŁKA LIEBIGA EKSTRAKTU MIĘSNEGO, LONDYN.

Wielka oszczędność dla gospodarstw domowych.

Natychmiastowe sporządzenie mocnego rosołu mięsnego o połowę taniszego w porównaniu z takowym z mięsa świeżego. Przyrządzenia i ulepszenia zup, sosów, jarzyn itd. 1609II 6—12

Wzmocnienie osłabionych i chorych.

DWA ZŁOTE MEDALE, Paryż 1867; złoty medal Havra 1868.
Wielki Dyplom honorowy — najwyższe uznanie — Amsterdam 1869.

Detailiczne ceny dla całej Austryi:

Słoik funtowy angielski 1 słoik ½ ft. ang. 1 słoik ¼ ft. ang. 1 słoik ⅛ ft. ang.
15 złr. 80 ct. w. a. po 3 złr. w. a. po 1 złr. 70 ct. po 92 ct.

Jedynie prawdziwy jeżeli na słojach znajdują się obok zamieszczone podpisy.

Otrzymać można w znaczniejszych handlach i aptekach.

Skład hurtown dla odprzedających z rabatem stosownie do ilości u korespondentów Towarzystwa:

Herrn **Kloger & Sohn**, Wien. Schottengasse Nr. 1.
Jos. Voigt & Comp. in Wien. zum „schwarzen Hund" 1 Hohen Markt.



BIULETYN

nowego wielkiego Bazaru towarów **Antoniego Rixa**

Wiedeń, Praterstrasse N. 16.



Co nowego! chciałby się każdy chętnie dowiedzieć. Kto ma chwilkę czasu, może ciekawość swoją zaspokoić, ale musi się przedewszystkiem uzbroić w cierpliwość i przeczytać następujące ogłoszenie uważnie od deski do deski, a z pewnością znajdzie w jednej lub drugiej drobnostce jakąś **nowość,** ktura mu jest potrzebną.

Cenniki zawierające 85 stronnic, z 960 wielkiemi rycinami, przesyłam każdemu franco za nadesłaniem 26 cent. Przesyłka towarów uskutecznia się za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, albo za zaliczką pocztową. Kupcy, Zegarmistrze, Kramarze, Domokrążcy, otrzymają towary ze zniżką. Zamówienia upraszam adresować: „An die Export Abtheilung von

ANTON RIX, neuem grossen Waaren-Bazar, Wien, Praterstrasse N. 16.



Najnowsza mechan. żartobliwa Cygarniczka, przedstawiająca szewca lub inne tym podobne figury, które przy paleniu cygara się poruszają, muzykę wydają, lub brodą, głową itp. kiwają. po 40, 50, 80 ct.



Prawdziwa Cygarniczka piankowa, z bursztynkiem tylko 40 ct Inne lepsze gatunki z kunsztowną rzeźbą ct. 80, złr. 1.50.



Przypadek spalenia się od świecy. Wczoraj było doniesienie w „Presie", że pewien właściciel domu w Pilznie, miał zwyczaj przed spaniem czytać w łóżku. Zasnął przypadkowo przy czytaniu „Politik", świeca spaliła się, ogień ogarnął łóżko, a domownicy spostrzegli nieszczęście dopiero wtedy, skoro słyszeli trzaskanie ogniu i jęk nieszczęśliwego. Wpadli do pokoju, ale już było za późno, gdyż nieszczęśliwy właściciel był już na całem ciele popalony i wkrótce skonał. Za nędzne 70 ct. uratowałby swoje życie, zamiast ginąć tak okropną śmiercią, i jeszczeby wiele lat czytając „Politik" spokojnie mógł zasnąć, gdyby sobie był sprowadził od Antoniego Rixa cały przyrząd. Tak zwany samo działający gasiciel świecy, który świecę, jeżeli kto przy takowej zaśnie, sam gasi. Cena 70 ct.

Interesujące i zabawne gry towarzyskie jako to: Brzuchowca 10 ct. Czarodziej 10 ct. Pytania i odpowiedzi 20 ct. Karty pasjansowe 20 ct. Gry loteryjne 20, 40 i 40 ct. Dzwon i młot od 10—45 ct. Domino 10, 30 60 i 1 zlr.

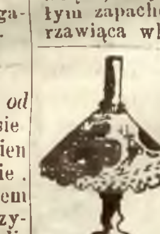
Wspaniałe pokojowe ognie sztuczne

pękające lub nie; dadzą się użyć szczególniej przy urządzeniu iluminacyj, teatrów amatorskich itd. W 50 wzorach; za sztukę 5, 10, 15, i Rakiety spadające jako gwiazdy, które zapalone wydają nadzwyczaj mocne światło dzienne zbliżone do słońca i wyrzucają tysiące kolorowych gwiazd. Sztuka 20 ct. Całe pudełko z różnemi ogniami sztucznemi 2, 3 i 4 złr.



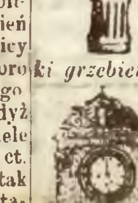
Cebulka w płynie na porost włosów, środek poręczony aby w przeciągu 14 dni otrzymać silny zarost na łysych miejscach Flakonik 90 ct. W razie nieskutkowania zwracam pieniądze napowrót.

Najpiękniejsza Pomada resedowa kędzierzawiąca, w puszkach blaszanych, z bardzo miłym zapachem, wzmacniająca porost i kędzierzawiąca włosy. Puszka tylko 80 ct.



Amerykańskie lampy kamfinowe, zupełnie gotowe z okrągłym cylindrem i daszkiem według obok znajdującego się wzoru, tylko złr. 1.30. Mniejsze gatunki 25, 30, 40 ct.

Prawdziwe angielskie Nożyczki, z najlepszej stali, po 10, 20, 30 ct. *Najlepsze angielskie Scyzoryki*, z kilku ostrzami 20, 40, 80 c. *Wszystkie gatunki grzebieni* z amer. kauczuku, 10, 20, 30 ct.



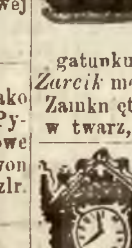
Paryzkie Zegary ścienne wiszące, według obok znajdującego się wzoru, bijące całe i pół godziny z poręczeniem za dobry chód, tylko złr. 4.50, 5, 6, 7, 8—10

1 pudełeczko zawierające 144 bardzo dobrych piór stalowych 15, 30, 60, 80 ct.

12 sztuk do tychże stosowny h rączek, 6, 8, 12, 30 ct.

12 sztuk ołówków w najlepszym gatunku, 6, 10, 20, 30, 50 ct.

Żarcik można komu wyprawić Wężami Faraona Zamknięte w szkatułce, wyskakują każdemu w twarz, jeżeli denko się otworzy. Cena 50 ct.



Małe eleganckie Zegarki szwarzwaldskie, dobrze idące złr. 1.50

Zegar pokojowy, znany jako dobrze idący, z budzikiem 2 złr.

Szkatułki z narzędziami. Są to eleganckie robione narzędzia z drzewa bukszpanowego, jako to: Piłki. Dłutko, Swiderek, Młotek itp. Te narzędzia są przydatne szczególnie dla każdego gospodarstwa. Każdy może różne reperacje przedsięwziąść, gdyż znajduje się przytem także zimny płynny klej. Taka szkatułka kosztuje według wielkości c. 80 do złr. 1, 2, 3, 4, 5, 10.

45 c. para bardzo ładn. watow. zimowych Rękawiczek: lepsze gatunki c. 80, złr. 1·50, do 1·60

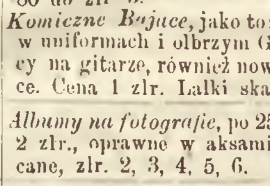


Mechaniczne Szybkobiegi poruszające się figurami, ct. 50, 80, złr. 1.

Lalki, w wyborze, 18.500 sztuk, z białemi i blond włosami, pomiędzy innemi i takie, które krzyczą Mama i Tata, po c. 30, 50, 80 do złr 3.

Komiczne Bajace, jako to: Napoleon i Bismark w uniformach i olbrzym Goliat, Murzyn grający na gitarze, również nowe Lalki same skaczące. Cena 1 złr. Lalki skacz., krzycz. 50 c.

Albumy na fotografie, po 25, 30, 80 ct., 1·50 do 2 złr., oprawne w aksamit i w skórkę, wyzłacane, złr. 2, 3, 4, 5, 6.



Flakonik z perfumami, podobny do złudzenia zegarkowi kieszonkowemu remontoir, tak, że ledwo go odróżnić od prawdziwego zegarka. Ta zachwycająca nowość która na wystawie w Gracu ogólną zyskała pochwałę, poleca się szczególniej jako dar dla dam i kosztuje 1 złr.

Spritz-Flakon 30 ct.



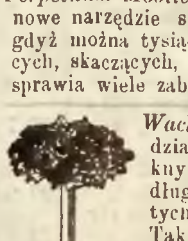
Obrona życia w kieszeni kamizelki, tak nazwana żelazna ręka. Cena 60 centów.

Perpetuum-Mobile, wieczny ruch. To całkiem nowe narzędzie sprawia dziwną przyjemność, gdyż można tysiące figur bez ustanku tańczących, skaczących, co w towarzyskich kółkach sprawia wiele zabawy. Cena 36 ct.

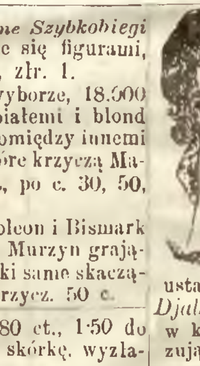


Wachlarze, sprawiające niespodziankę, które przedstawiają piękny bukiet, zamieniający się według upodobania właścicielki natychmiast w elegancki wachlarz. Taki bukiet kosztuje zł. 1, 1 50, 2.

Fałszywe Djamenty. Pierścionki z talmi złota z fałszywemi djamentami, podług fasonu róż, 1 złr.



Mechaniczny ptak czarodziejski, który nawet po pokoju lata, skrzydłami porusza i zupełnie naśladuje żyjącego wróbla. Jest to największa niespodzianka dla osób dorosłych i dzieci. Cena 40 ct. Ptak czarodziejski śpiewający 20 ct.

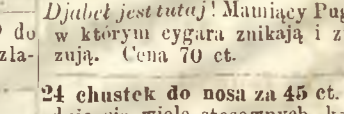


Cukierki strzelające, które zamiast cukierków, zawierają głowy zwierząt, które są tak wielkie, że można je na głowę wsadzić, co w towarzyskich kółkach, wiele przyjemności sprawia. Cena 40 ct.

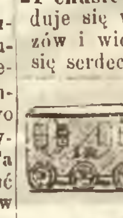
Paff, Peff, Piff, Poff, Puff, strzał now. kartaczownicy Bismarka. Tą zupełnie nieszkodliwą z lanego bronzu, pięknie ulaną Kartaczownicę, można bez ustanku strzelać. Cena sztuki z ładunk. 1 złr.

Djabeł jest tutaj! Mamiący Pugilares na cygara, w którym cygara znikają i znowu się pokazują. Cena 70 ct.

24 chustek do nosa za 45 ct. na których znajduje się wiele stosownych komicznych obrazów i wierszy, tak, że zobaczywszy je, trzeba się serdecznie uśmiać.



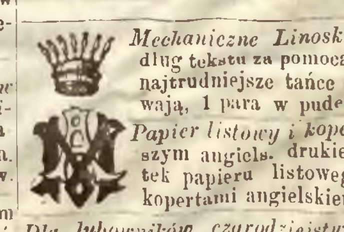
Całe pociągi kolejowe dla dzieci, z blachy w pudełkach, 50, 80 c. do zł. 1.50.



Mechaniczne Linoskoki, które według tekstu za pomocą mechanizmu, najtrudniejsze tańce sami wykonywają, 1 para w pudełku złr. 1·50.

Papier listowy i koperty, z najnowszym angiels. drukiem 100 ćwiartek papieru listowego wraz z 100 kopertami angielskiemi tylko 90 ct.

Dla lubowników czarodziejstwa, przyrządy czarodziejskie, któremi można samemu wykonać najpiękniejsze sztuki czarodziejskie; Brzuchomowca, 10 c. — Flaszka niewyczerpana 10 c. Wyjąć z ust laskę długości 2 łokci 50 ct. — Wezwanie karty na rozkaz. — Wielkie kufry napełnione różnemi zadziwiającemi przyrządami czarodziejskiemi, tylko złr. 1·50 i 2·25,



Aquaria, w szklannych skrzynkach, napełnione złotemi rybkami, łabędziami, kaczkami, które jak żywe poruszają się w wodzie za pomocą magnesu. Takie piękne Akwaria kosztują ct. 60, 80, złr. 1.

Dalekowidze na mile, przez które można zobaczyć dokładnie najmniejszy przedmiot na 1½ i 2 mile. Cena złr. 1, 2, 3, 4, 5, 6.

W interesie Szanownych odbiorców, upraszam dla zapobieżenia mogących się zdarzyć pomyłek, zważać dokładnie na moje nazwisko „ANTON RIX".

Anton Rix, neuer Waaren-Bazar, **Wien, Praterstrasse Nr. 16.** 2200 1—6

🖙 **Podczas 6 dni najdalej do 20. czerwca**

sprzedaje

Skład fabryczny

towarów płóciennych i bielizny

Schostal i Härtlein

z Wiednia (Graben Nr. 30)

we Lwowie w hotelu George na dole Nr. 2

po zadziwiająco tanich cenach zupełnie **gotową bieliznę, wyprawy dla pań** w gatunkach zwyczajnych do najlepszych — pomiędzy temi znajdują się **koszule damskie** po zł. 2. 2·50, 3. 4. do 5 zł., **gorsety** po złr. 1·50. 1.75. 2. 2·50, 3 do 5 złr. **Spodenki** po 1 zł. 30 c., 1·80. 2 do 2 zł. 50. **Spodnice** po 2 zł. 50 c., 3. 4 do 5 zł. — Wszystkie inne towary sprzedają się stosunkowo po tychże samych cenach nizkich.

Dalej sprzedane będą: **500 tuzinów batystowych chusteczek do nosa białych i kolorowych**, tuzin po 2 zł. 75 c., 3, 3·50 i 4 zł., **bardzo przednie haftowane chusteczki batystowe do nosa,** najwykwintniejszej roboty ręcznej z girlandą lub literami po 60, 70, 80, 90 c. i 1 zł. **Pończochy** ½ tuzina po 1 zł. 50 c., 2, 2.50 do 4 zł.

Sprzedaż naszych towarów trwa tylko 8 dni i odbywa się jedynie i wyłącznie w hotelu Rosyjskim (George) na dole Nr. 2.

SCHOSTAL i HÄRTLEIN,

fabrykanci płócien i bielizny z Wiednia.

🖙 **Upraszamy Szanowną Publiczność, firmy naszej nie zamieniać z istniejącą tu Wyprzedażą płócien.**

2166 2—6

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański·

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.